Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

6. CZERWCA 1921.

NR. 126. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 230	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Trzydziestolecie „Rerum Novarum“.

W dniu obchodu jubileuszowego sławnej encykliki robotniczej Leona XIII. przez chrześcijańskie organizacye robotnicze w Krakowie.

Trzydzieści lat mija, kiedy Leon XIII, „Papieżem Robotników“ zwany, widząc zgubne skutki liberalizmu ekonomicznego w postaci zaognionej rany, jaką jest kwestja społeczna — zabrał głos i swe ważkie słowo na szali ludzkich przeznaczeń zawiesił. W swej sławnej encyklice wyłożył te zasady, któremi społeczność chrześcijańska w rozwiązywaniu kwestji robotniczej powinna się kierować, by wcielając sprawiedliwość nie popełnić niesprawiedliwości. Powiedział jednym i drugim: biednym i bogatym, czem w zakresie swych spraw ekonomicznych kierować się powinni, by swoje i swego narodu szczęście prawdziwe osiągnąć i przyjście Królestwa Bożego na ziemi przybliżyć.

Głos Papieża nie przebrzmiał bez echa. W latach coraz większego zaostrzania się kwestji społecznej rozpoczyna się o szerokich rozmiarach ruch społeczny katolików, tworzą się organizacje, które zasady zawarte w encyklice „Rerum Novarum“ w życie wcielić usiłują, słowem powstaje społeczne życie katolickie nowych czasów.

I to jest najważniejszy skutek, jaki wywarła encyklika w bezpośredniej działalności społecznej.

Lecz pomimo powszechnego zainteresowania się kwestją społeczną i wysiłków do jej rozwiązania wiek dzisiejszy wszedł pod znakiem zaognionych stosunków społecznych, zwłaszcza robotniczych. Obecnie zaś warstwy upośledzone dźwigając cały ciężar wojennych zapasów, widząc dziś niewspółmierność pomiędzy hasłami pod wpływem których składały życie w ofierze i powojenną rzeczywistością rozczarowują się w spodziewanych po skończonej wojnie wynikach społecznej i politycznej natury, burzą się i szukają lepszej doli w przeprowadzeniu siłą zabójczych dla ludzkości zamiarów. Całe swe różnorakie niezadowolenie w prostolinijności umysłowej przelewają na radykalne rozwiązanie kwestji społecznej.

Inspiratorem ich w tej dziedzinie jest socjalizm, który po wojnie, tem gwałtowniej i prędzej usiłuje zburzyć dzisiejszy ustrój społeczny. Tymczasem bankructwo socjalizmu jest podwójne: w dziedzinie uczuciowej i empirycznej.

Powodzenie swoje zawdzięczał socjalizm nie materjalistycznemu pojmowaniu dziejów, nie koncentracji kapitału i t. p., bo tych wszystkich subtelności masy nie rozumiały i nie rozumieją, ale zbudzonej w masach robotniczych uczuciowej wierze w swój rzekomo zbawienny ustrój społeczny. „Cały szereg jego (marksizmu) pojęć i przypuszczeń stał się w i a r ą klasy robotniczej“ — pisał niedawno jeden z naszych socjalistów. O istotnej jednak wartości programu rozstrzygają owoce jego zastosowania, a mając dziś tak empiryczny dowód rezultatów nadziei żywionych przez masy robotnicze o błogich następstwach socjalizmu (socjalizmu, bo gdzie się kończy w praktyce socjalizm, a zaczyna komunizm tego jeszcze nikt nie wykazał), z całą pewnością twierdzić należy, że, poza tymi, których nałóg umysłu więzi jeszcze w socjaliźmie, masy robotnicze zaczynają tracić wiarę w skuteczność dotąd wyznawanych haseł i na nową drogę realizacji swych praw wstępują. Proces ten odbywa się stopniowo i powoli, ale niezawodnie.

Dążeniem wstrząśnień jakie świat przeżywa jest zastosowanie zasady o r g a n i z a c j i z a w o d o w e j jako p o d s t a w y o r g a n i z a c j i s p o ł e c z e ń s t w a oraz przyjęcie p r z e d s t a w i c i e l i p r a c y jako k i e r o w n i k ó w w y t w a r z a n i a i p o d z i a ł u w życiu gospodarczem. I jakkolwiek wskutek tego forma własności, nie pierwszy już raz w dziejach musi ulec zmianom, fakt ten należy przyjąć jako zastosowanie zasady sprawiedliwości i starać się o to tylko, by wprowadzenie w życie tych zasad (o przejawach na razie nie mówimy) spoczęło w rękach zwolenników ewolucji i porządku społecznego. A wtedy dopiero, kiedy głosiciele ewolucji społecznej będą posiadali decydujący wpływ na warstwy robotnicze, natenczas tylko będziemy spokojni o naród i naszych robotników.

Lecz dziś już mamy zadatki na jaśniejszą przyszłość. Świat robotniczy jest rozbity: jeden brnie w nałogu starych przyzwyczajeń, drugi szuka nowej drogi, trzeci—chrześcijański — już po niej kroczy.

Czerpiąc swe zasady z „Rerum Novarum“ propaguje i wciela w życiu społecznem: miłość, wolność i sprawiedliwość. W dążeniu do regulowania stosunków społecznych według najwyższego dla każdego nakazu: zbawienia wiecznego, opiera się na wierze katolickiej i wskazaniach Kościoła, który szczególną miłość żywi ku robotnikom „jako tym, co wizerunkowi Jezusa Chrystusa najwięcej są podobni“. Czerpie z niej siłę moralną i wskazówki praktycznej działalności.

Rozwijając się i coraz szersze zataczając kręgi, w założeniach moralnych niezmienny, w dążeniach ziemskich najszersze przeprowadzający reformy (udział w zyskach, izby pracy, akcje pracy itp.) skrystalizował się pod wpływem encykliki „Rerum Novarum“, pod jej wpływem systematycznie przygotował sobie grunt trwały i przyszłość jasną — i nadal wskazaniom Papieża-Socjologa pozostanie wierny. Wskazania te 30 lat temu wypowiedziane, dziś nic na aktualności nie straciły i w tem ich i chrześcijańskiego ruchu siła i potęga.

Aktualność „Rerum Novarum“ stosuje się również i do bogatych.

Materjalizm dziejowy pojmowany jako kierowanie się „w traktowaniu zjawisk społecznych wyłącznie chęcią zysku“ w większej mierze dotyczy tych warstw społeczeństwa, „które stworzyły dzisiejszy wielki przemysł, żyjący pracą robotnika i produkujący niezaprzeczenie przedewszystkiem dla konsumcji robotnika“. I dlatego do nich stosują się słowa encykliki „Rerum Novarum“, że „g a r s t k a b o g a c z ó w n a ł o ż y ł a j a r z m o p r a w i e n i e w o l n i c z e s t a n o w i p r a c u j ą c e m u“. Dużo się od tego czasu w warunkach życia robotniczego zmieniło, lecz intencje kierujące i dziś ową „garstką“ nie wielkim uległy zmianom. Moralność chrześcijańska i sprawiedliwość dla jednych i drugich jest jednakowa. I skoro bogaci chrześcijanie, nie mogą lub nie chcą sprawiedliwie postępować w dziedzinie społecznej, to powinna ich zmusić do tego opinja publiczna. Szkodliwych należy unieszkodliwić.

W regulowaniu sprawy społecznej znaczny udział przypada również inteligencji i młodzieży akademickiej. „Niech biorą w tej pracy udział najlepsi ze stanu świeckiego; niech współdziałają młodzi ze swą żywą czynnością i starsi z roztropną radą i dojrzałem doświadczeniem“ — mówi Benedykt XV. Zwłaszcza inteligencja polska i młodzież świadoma zgubnych skutków socjalizmu winne się wziąć do pracy, tembardziej, że u nas w dziedzinie społecznej jest więcej do zrobienia, niż w innych krajach, gdzie chrześcijańska praca społeczna poczyniła wielkie i zadziwiające nieraz postępy.

Jerzy Lubowicki.

30-lecie encykliki „Rerum Novarum“ zbiega się dzisiaj z 15-letniem istnieniem Polskiego Zjednoczenia chrześcijańskich Związków zawodowych w Krakowie. Wśród ogromnych trudności, pozbawione pomocy z zewnątrz, zwalczane gwałtownie przez socyalistyczne organizacye — torowało sobie Zjednoczenie drogę do fabryk i warsztatów, wyzwalając od socyalistycznego frazesu i terroru robotników. Były to lata siewu, rzucanego w myśl wzniosłych nauk Encykliki. Życzyć należy i Zjednoczeniu i temu ruchowi chrześcijańsko-społecznemu, jaki się obok niego w Krakowie i w Polsce szerzy, by zaczął się dla nich czas plonu. Dzisiejsza uroczystość w Krakowie będzie sposobnością do rzucenia okiem wstecz na przebytą drogę, by raźniej ruszyć naprzód.

Przyczyna zerwania rokowań z Litwą.

(KOMUNIKAT DELEGACYI LITEWSKIEJ).

Paryż. P. A. T. Delegacya litewska komunikuje: Nota stwierdzająca jakoby delegacya litewska i polska przyjęły za podstawę rokowań projekt Hymańsa, oraz jakoby delegacya litewska zaproponowała przyjęcie do tych rokowań przedstawicieli ziemi wileńskiej, zajętej przez gen. Żeligowskiego, nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości delegacya litewska zgadza się na kontynuowanie rokowań na podstawie projektu Hymansa, natomiast delegacya polska postawiła za warunek prowadzenia dalszych rokowań, przyjęcie przedstawicieli ziemi wileńskiej, zajętej przez gen. Żeligowskiego, w tym samym charakterze co obie główne strony obradujące. Warunek ten był odrzucony przez delegacyę litewską jako sprzeciwiający się całkowicie warunkom ustalonym w decyzyi rady Ligi narodów, dotyczącej konferencyi brukselskiej. Ze względu na sytuacyę wytworzoną, rokowania dotyczące części zasadniczej zostały zawieszone. Mówią, że konferencya w Brukseli zostanie zerwana.

NOWY BARON ŻYDOWSKI W ANGLII.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Lord Curzon otrzymał tytuł markiza. Finansista z działu przemysłu naftowego, Markus Samuel, otrzymał tytuł barona.

Niemcy ponowili ofenzywę.

Warszawa. (Telef. wł.) **W sobotę rano Niemcy rozpoczęli ponownie ofenzywę na G. Śląsku. Jedną z miejscowości na zachód od Kędzierzyna zajęli.** Sytuacya była bardzo groźna przez dłuższy czas. Pod wieczór powstańcy wyrównali front, a w ten sposób odzyskali miejscowość straconą i ocalili Kędzierzyn.

LYON. (E. Expr. Radio). **Ataki niemieckie zatrzymały się w chwili obecnej pod wpływem zdecydowanej postawy Komisyi sojuszniczej, która zagroziła użyciem wojsk koalicyi.** Batalion wojsk angielskich zajął Wielkie Strzelce bez oporu Niemców.

Komunikat powstańczy z 4. b. m.

Bytom. (E. Ex.) Kwatera główna dn. 4 bm. O godz. 3 rano rozpoczął się po silnem przygotowaniu artyleryi **atak niemiecki** na odcinek grupy środkowej i lewe skrzydło grupy północnej. Pomimo wysiłków nieprzyjaciela i wprowadzenia do walki ciężkiej artyleryi, oraz licznych środków technicznych, **Niemcy zdołali jedynie przejściowo obsadzić Sławędzice i Zalesie. Energicznym natychmiastowym kontratakiem odzyskano miejscowość Dobrą, Olszową i Sławędzice.** Równocześnie odparto atak na Januszkowice, następnie Bokicz i Łękawy. Na innych punktch frontu oprócz utarczek patroli sytuacya bez zmiany.

(Podpisano: Lubieniec, szef sztabu).

Powstańcy zajęli dworzec w Katowicach

Bytom. P. A. T. Dziś rano o godz. 6-tej **zajęli powstańcy dworzec kolejowy w Katowicach, w porozumieniu z władzami koalicyjnemi,** pod warunkiem jednakże, że przez dworzec przejeżdżać będą tylko transporty osobowe i towarowe, z wyjątkiem wojskowych. Dziś w południe wyszły pierwsze pociągi z Katowic w różnych kierunkach, a po południu nadeszły pociągi do Katowic. Podjęcie ruchu kolejowego na stacyi w Katowicach ma ogromne znaczenie, gdyż stacya ta stanowi centrum całego ruchu kolejowego na G. Śląsku. Wprawdzie dyrekcya kolejowa w Katowicach znajduje się jeszcze w rękach niemieckich, jednakże spodziewać się należy, że ten urząd zostanie wkrótce objęty przez władze polskie, zwłaszcza, że wśród kolejarzy niemieckich nastąpił rozłam. Większa ich część skłonną jest powrócić do pracy razem z polskimi kolejarzami. Na postanowienie to wpłynęła okoliczność, iż niemieckie władze kolejowe zdołały wypłacić im na 1 czerwca tylko połowę pensyi.

Butna odpowiedź Hoefera.

Bytom. P. A. T. Ostatnie ataki niemieckie na froncie w pow. strzeleckim są potwierdzeniem wiadomości, że gen. Hoefer odmówił żądaniu komisyi koalicyjnej co do zawieszenia broni z Polakami Dzionniki niemieckie ogłaszają odpowiedź Hoefera gen. Lerondowi. Odpowiedź tę cechuje buta pruska. Gen. Hoefer oświadcza w niej, że **niema zaufania do siły komisyi koalicyjnej na G. Śląsku,** aby ta zdołała przywrócić porządek. Przeto on i **jego żołnierze nie spoczną dopóty, dopóki nie uwolnią całego Górnego Śląska od powstańców polskich.** Hoefer zaznacza, że odpowiedź tę daje w porozumieniu z wydziałem wykonawczym partyi niemieckich, obradujących w Głogówku. Kwaterą Hoefera jest zamek hr. Oppernsdorffa, który — jak wiadomo — jawnie oświadczył się za Polską. Zamek jego został zarekwirowany dla użytku samoobrony niemieckiej.

ZA STRZAŁY Z OKIEN — STRZAŁY ARMATNIE.

Bytom. P. A. T. Gen. francuski Lecomte-Denis w formie listu do burmistrza, zawiadomił mieszkańców Bytomia, że **jeżeli raz jeszcze powtórzy się wypadek strzelania z okien domów do wojskowych koalicyjnych, domy te będą zniszczone artyleryą.**

ROZBESTWIENIE NIEMCÓW W GLIWICACH.

Bytom. (E. Ex.) Donoszą z Gliwic, że stosstruplerzy uprawiają tam zorganizowane skrytobójstwa, których ofiarą padło już kilku Polaków, między innymi ciężko raniono A. Wolnego, urzędnika miasta Gliwic. Stan jego jest beznadziejny. Niemcy napadli również na radcę niejakiego Spyrkę i pomimo, że ten uciekł do komisarza policyi, nie ocaliło go to od ciężkiego pobicia.

Dwa memoryały polskie.

Paryż. (E. Ex.). Poselstwo polskie wręczyło imieniem rządu Radzie ambasadorów memoryał datowany z dn. 1 czerwca. Memoryał podaje szczegóły wykonania zarządzenia **w zamknięciu granicy między Polską a G. Śląskiem.** Memoryał przytacza wszystkie fakta, odnoszące się do tej sprawy. Drugi memoryał datowany z dn. 2 czerwca opisuje szczegółowo **okrucieństwa, jakich dopuściły się oddziały niemieckie** w stosunku do powstańców na G. Śląsku. Do memoryału dołączone są liczne dokumenty fotograficzne z wyszczególnieniem nazwisk ofiar okrucieństw niemieckich.

Warszawa. (Telef. wł.) Przewodn. komisyi zagran. G r a b s k i wyjechał do Paryża w sprawie G. Śląska.

RADA NAJWYŻSZA.

Paryż. P. A. T. Havas. Wedle informacyi „L'Oeuvre“, posiedzenie Rady Najwyższej ma się odbyć w Boulogne między 10 a 14 b. m.

Anglia po stronie Niemiec.

PROPAGANDA ZA POKRZYWDZENIEM POLSKI.

Paryż. P. A. T. „Petit Journal“ przypuszcza, że odpowiedź rządu angielskiego na ostatnią notę francuską w sprawie posiedzenia rady najwyższej nadejdzie dziś jeszcze. Nie przesądzając jej treści, dziennik stwierdza, że wszelkie informacye, pochodzące z Londynu, streścić można w punktach następujących: 1. W Anglii prowadzona jest ożywiona kampania na rzecz przyznania większej części okręgu górniczego G. Śląska Niemcom. Lloyd George oraz jego otoczenie nie okazują się bynajmniej skłonni do poczynienia choćby najmniejszych ustępstw na rzecz tezy francuskiej. Wszystko przemawia za tem, że na przyszłej konferencyi premier angielski okaże zacięty opór. 2. W kołach angielskich panuje przekonanie, że ankieta rzeczoznawców będzie mogła być wykonana znacznie szybciej, bodaj czy nie w przeciągu kilku dni. Proponuje się już nawet powołanie obecnie rzeczoznawców do Londynu i Paryża celem przyspieszenia sprawy, co uprzednio było zaproponowane przez Brianda, lecz zostało odrzucone przez rząd angielski. 3. W Londynie panuje tendencya jak największego rozszerzenia programu pracy rady najwyższej, która obejmuje między innemi sprawy wschodu.

„L' Oeuvre“ dowiaduje się, że posiedzenie rady najwyższej mogłoby się odbyć w najlepszych warunkach pomiędzy 10 a 14 czerwca. Dodaje przytem, że rokowania poufne, prowadzone w Waszyngtonie, mają, być może, związek z optymizmem sfer francuskich.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr.“ donoszą z Wrocławia: Według wiarogodnych informacyi Anglicy chcieli ogłosić stan wojenny na całym G. Śląsku. Wobec sprzeciwu gen. Leronda postanowiono, że takie zarządzenia wojskowe mogą być wydawane tylko przez komisyę międzysojuszniczą oraz przez francuskie naczelne dowództwo na G. Śląsku, albo za ich zgodą.

Londyn. P. A. T. Havas. Sir Harold S t u a r t, nowy przedstawiciel Anglii w komisyi międzysojuszniczej na G. Śląsku, wyjechał do Opola.

AKCYA HR. OPPERNSDORFA.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr.“ dowiadują się, że znany górnośląski magnat hr. Oppernsdorf znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie odbywa konferencye z wpływowemi osobistościami w sprawie przyznania Polsce G. Śląska. Hr. Oppernsdorf konferował między innemi z b. franc. ambasadorem w Berlinie Cambonem oraz Briandem.

Dalsze szczegóły projektu Sforzy.

Rzym. (E. Ex.) „Corriere della Sera“ omawia szczegółowo projekt podziału G. Śląska hr. Sforzy. Projekt ten oparty na względach ekonomicznych zarówno jak i na czynnikach etnograficznych i geograficznych, zawiera dwie formuły. Według pierwszej z nich, **Polsce mógłby być przyznany obszar południowy Śląska na wschód od Odry,** a więc części raciborskiego i rybnickiego bez części przeciętej przez linię kolejową, następnie okręgi Katowic, Huty Królewskiej, Bytomia, Tarnowskich Gór, oraz części pow. lubienieckiego. **Projekt powyższy pozostawiałby Niemcom prawie cały okręg górniczy gliwicki i zabrski, oraz linię kolejową, łączącą Raciborz z Gliwicami.** Gdyby uznano za właściwe zapewnić Polsce całkowite władanie linią kolejową łączącą Bytom z Poznaniem, wówczas możnaby było przyznać Niemcom szersze tereny w okręgach przemysłowych np. Hutę Królewską oraz części powiatu bytomskiego i katowickiego, położone między Zabrem a Hutą Królewską. W zamian za to Polska mogłaby otrzymać powiat lubliniecki i oleski.

Dobre chęci rządu sowietów.

ODPOWIEDŹ CZICZERINA NA NOTĘ POLSKĄ.

Warszawa. P. A. T. B. pras. min. spraw zagr. komunikuje:

W odpowiedzi na notę polskiego min. spraw zagr., Cziczerin przesłał nast. depeszę, w której m. in. pisze: —

Jestem w możności oświadczyć, że z całą pewnością zostało ustalone, że Iwlew brał udział w organizacyach bojowych, skierowanych przeciwko armii i rządowi polskiemu w okresie działań wojennych. Mogę Pana zapewnić, że organizacye te przestały istnieć z chwilą ukończenia wojny. Co się tyczy Iwlewa, jeszcze przed tym terminem został on usunięty z tego stanowiska za pewne przestępstwa i od tej chwili nie znajduje się w żadnych stosunkach z naszym rządem. Obecnie nie został utworzony żaden nowy oddział wojskowy w części republik sowieckich sąsiadujących z Polską, w szczególności nie została utworzona żadna grupa komunistyczna, ani żaden oddział litewski albo białoruski.

Rząd rosyj. ma **bezwzględny i szczery zamiar zachowania ściśle i wiernie zasad traktatu** zgodnie z jego literą i duchem oraz **ściśłego wykonania wszelkich zobowiązań** z niego wypływających **względem Polski.** Właśnie w celu rozwoju w tym duchu przyszłych stosunków pomiędzy dwoma narodami obyw. K a r a c h a n został delegowany w charakterze przedstawiciela pełnomocnego do Warszawy, gdzie ufamy głęboko, jego działalność przyczyni się do ustalenia węzłów przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, szczęśliwie nawiązanego pomiędzy Polską a Rosyą. (Podpis: Cziczerin).

Załatwianie sporów granicznych.

MIESZANE KOMISYE ROZJEMCZE.

Warszawa. (Telef. wł.) Linia graniczna polsko-rosyjska nie jest dotychczas wytknięta i dlatego zdarza się, że patrole przekraczały nieraz granice, przyprawiając miejscową ludność o straty materyalne. Rząd polski chcąc załatwić chwilowe nieuniknione nieporozumienia graniczne w drodze ugody wyrównania szkód, zainicyował utworzenie instytucyi odgrywającej rolę komisyi rozjemczej, która miałaby przeprowadzać dochodzenia w sprawie naruszenia granicy i ustalać sposoby wynagradzania strat, które ponieśli obywatele wskutek tych wypadków.

Rząd sowiecki zgodził się na takie stanowisko. Pełnomocnicy polscy p. Knoll i podpułk. Klim podpisali układ z delegacyą rządu sowieckiego, ustanawiając mięszaną komisyę rozjemczą z siedzibą: 1. Połock-Wilejka, 2. Mińsk-Nieśwież, 3. Olewsk-Łochwa (?), 4. Krzemieniec, 5. Płoskirów, 6. Czortków. Komisye rozpoczną swoje prace około 25 b. m. Będą one przyjmowały zażalenia od osób prywatnych, jak i instytucyi i w drodze porozumienia będą dążyły do załatwienia zatargów oraz zapobiegania im w przyszłości.

Działać one będą aż do ostatecznego wytknięcia granicy polsko-sowieckiej.

NOWY MINISTER APROWIZACYI.

Warszawa. (Telef. wł.). Sobotni „Monitor Polski“ ogłasza nominacyę p. J. Michalskiego burmistrza m. Kalisza na ministra aprowizacyi.

Przed nową zmianą rządu w Niemczech.

Berlin. (E. Ex.) Po mowie programowej dra Wirtha **okazało się, że większość sztucznie wytworzona dla podpisania ultimatum rozpada się.** Większość rządowa faktycznie nie istnieje. Gdyby gabinet musiał upaść po 23 zaledwie dniach istnienia, wypadłoby prawdopodobnie rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory. Koła polityczne podkreślają konieczność utrzymania rządu ze względu na sprawę górnośląską. Nie jest wykluczona możliwość, iż dr Wirth zgłosi dymisyę, a na czele gabinetu stanie osobistość bardziej sympatyczna dla partyi ludowej. Jako kandydat wymieniany jest centrowiec S t e g e r w a l d.

KOMUNIŚCI NIEM. WYKLUCZENI OD AMNESTYI.

Berlin. (E. Ex.) Na piątkowem posiedzeniu parlamentu min. sprawiedliwości Schoefer przemawiał w sprawie projektowanej amnestyi, występując stanowczo przeciwko amnestyi na korzyść komunistów zawikłanych w ostatniem powstaniu marcowem.

UWOLNIENIE ZABÓJCÓW TALAATA PASZY.

Berlin. P. A. T. (Wolff) W procesie o zamordowanie Talaata paszy wydali przysięgli wyrok uwalniający oskarżonego Ormianina Teilinjana, którego natychmiast wypuszczono na wolność. Licznie zebrani Ormianie przyjęli wyrok oklaskami. W ciągu rozprawy świadkowie prof. Lepsius i gen. Liman zeznali, że komitet młodoturecki w roku 1915 kazał deportować na wybrzeża Mezopotamii 1,850.000 Ormian, z których tylko 10% przetrzymało trudy podróży i deportacyi.

Socyalistyczna licytacya.

Najłatwiej krytykować i obiecywać — w tym zwłaszcza wypadku, gdy nie bierze się pod uwagę takiej „drobnostki", jak słuszność zarzutów i możliwość urzeczywistnienia obietnic. Wtedy można bardzo łatwo zdobywać poklask bezkrytycznych tłumów. Tej metody trzymają się partye socyalistyczne i to jest główną przyczyną ich powodzenia.

Broń, jaką walczą socyaliści przy zdobywaniu zwolenników, jest jednak obosieczną. Zawsze bowiem znajdzie się ktoś, kto ostrzej krytykuje i więcej obiecuje. Chodzi tu przecież tylko o demagogiczne frazesy, które nie mają takiego hamulca, jak... uczciwość i zdrowy rozsądek. Więc następuje licytacya: kto więcej potrafi obiecać, ten zdobędzie „rząd dusz"... Dzieją się przytem takie same sceny, jak przy każdej licytacyi pomiędzy „handełesami". Krzyki, wrzaski, wzajemne oskarżenia. Takie widowisko przedstawiają dziś partye socyalistyczne na całym świecie. Wszystkie obrzucają się wzajemnie obelgami, a jedna usiłuje przelicytować drugą w „uszczęśliwianiu" proletaryatu. W tej licytacyi zrodziło się już kilka międzynarodówek. Dziś trzecia międzynarodówka oskarża drugą o wysługiwanie się „burżujom", o „reakcyonizm" i inne tego rodzaju zbrodnie. Z pewnością czwarta międzynarodówka w ten sam sposób będzie oskarżać trzecią. I tak bez końca... bo nieziszczalne obietnice nie mają granic.

Podobne zjawisko obserwujemy obecnie wśród socyalistów w Polsce. P. P. S., która dotychczas trzymała zwycięski sztandar w walce z „reakcyą" i z „burżujami", coraz częściej zaczyna dzielić los tych ostatnich. Nie tylko komuniści już dawno ją przelicytowali i odsądzili od wiary socyalistycznej, ale ta rywalizacya ze zwolennikami Lenina i Trockiego wywołała rozłam w szeregach P. P. S. Aczkolwiek partya ta robiła i robi wszelkie wysiłki, aby nie dać się zdystansować komunistom i rywalizuje z nimi w urządzaniu jak najbardziej zbrodniczych i bezsensownych strajków (strajki kolejowe, ostatni strajk w Zagłębiu naftowem), powstała w jej łonie lewica, która z całą brutalnością występuje przeciw oficyalnemu zarządowi partyi i jawnie solidaryzuje się z komunistami. Mamy właśnie przed sobą odezwę tego lewego skrzydła P. P. S. Język jej już niczem nie różni się od słownika komunistycznych enuncyacyi. Z odezwy tej dowiadujemy się, że P. P. S. hołduje „ideologii nacyonalistycznej i drobnomieszczańskiej", że przywódcy P. P. S. nie słuchają głosu mas robotniczych, lecz biegają na tajne narady do „Belwederu", że są „Faryzeuszami", głosząc hasło „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się" — bo na Śląsku Górnym i Cieszyńskim podszczuwają robotników polskich przeciw ich czeskim (!) i niemieckim (!!) towarzyszom, że dalej są imperyalistami, „zdrajcami klasy robotniczej" i t. d. i t. d.

Po oskarżeniach następują naturalnie obietnice. Streszczają się one w apoteozie sowieckiej Rosyi, która zdaniem lewicy pepesowskiej „jest dziś sprawą klasy robotniczej całego świata", w propagowaniu „dyktatury proletaryatu" i „rządu rad delegatów robotniczych". Słowem lewica P. P. S. nie dała się zdystansować komunistom, znalazła nawet nowe hasło, którem usiłuje osłabić złe wrażenie, jakie sprawiają smutne owoce gospodarki bolszewickiej w Rosyi. „Raj socyalistyczny" zacznie dopiero wtedy, gdy rewolucya socyalna ogarnie cały świat, a temu stoi na przeszkodzie właśnie Polska, „odgraniczająca Rosyę sowiecką od Zachodu". A więc trzeba przedewszystkiem zniszczyć Polskę! Istotnie lewica P. P. S. zdołała przelicytować nawet moskiewskich bolszewików!

Możemy jednak spokojnie przypatrywać się tej licytacyi socyalistycznych „zbawców ludu". Wprawdzie ich fantastyczne brednie nie mają granic, jak bezgraniczną jest głupota ludzka, ale cierpliwość oszukiwanych robotników musi mieć granice. Prędzej czy później muszą oni zrozumieć, że padli ofiarą wyrafinowanego oszustwa, że przywódcy socyalistyczni karmili ich nieziszczalnemi obietnicami w tym celu jedynie, aby — jak to się stało w Rosyi — po ich grzbietach dostać się do władzy dyktatorskiej, a potem ich samych ujarzmić!

Im później tumanione masy robotnicze zdołają to zrozumieć, tem gorzej dla socyalistycznych oszustów! CIVIS.

Listy Rzymskie.

Rzym, 28 maja.

Po wyborach do parlamentu. — Fascyści, socyaliści i partya ludowa. — Zamiast stronnictw grupy. — Rekonstrukcya gabinetu. — Żywot gabinetu Giolitti'ego zapewniony. — Doniosłe posłuchanie. — Wynik i — nadzieje.

Po wyborach do parlamentu, które dały naogół przewidywany z góry wynik, panuje jednak w tutejszej opinii publicznej niepewność co do stanowiska, jakie zajmą pojedyńcze stronnictwa parlamentarne wobec gabinetu. Jest to zupełnie naturalnem, zważywszy, że rząd przeprowadzał wybory pod hasłem stworzenia bloku — mającego trzymać w szachu ludową partyę katolicką i socyalistów — złożonego z żywiołów bardzo różnorodnych. Dnia 15 maja, t. j. w dniu wyborów, wyszukiwano między sobą powinowactwa polityczne, byle tylko dostać się na listę kandydatów i zostać wybranym — ale teraz, tuż po wyborach, różnice między pojedyńczemi grupami bloku rządowego zaczynają zaznaczać się wyraźnie.

Nawet fascyści, dotąd przedstawiający się jednolicie, nie są między sobą w zgodzie. Lewe ich skrzydło, pod wodzą Mussolini'ego, otwarcie przyznaje się do idei republikańskich, podczas gdy prawe — któremu przywodzi Paolucci — głosi zasady monarchistyczne. Na poparcie więc całości tego stronnictwa premier Giolitti nie może rachować. Również nie może liczyć na poparcie socyalistów różnych odcieni, którzy są pewni, że, po usunięciu obecnego gabinetu, przyjdzie na nich kolej odegrania czynnej roli w polityce wewnętrznej Italii.

Wśród partyi ludowej (katolickiej) także nie ma zgody. Jedni jej członkowie uważają za konieczność współpracę — przynajmniej na niektórych punktach — z socyalistami, inni zaś stoją twardo przy zasadzie, głoszonej przez „Osservatore Romano", organ Kuryi papieskiej, że partya ludowa, złożona z katolików, może być tylko stronnictwem porządku, sprzymierzonem z konstytucyonalistami. Pewna część tego stronnictwa popierać będzie obecnego premiera, lecz inni jego członkowie są wobec Giolitti'ego nieprzyjaźnie usposobieni, szczególniej z tego powodu, że zbyt wyraźnie popierał fascystów nawet tam, gdzie się dopuszczali, jak np. we Friaulu, rażących nadużyć wyborczych.

W bloku rządowym, złożonym z żywiołów wielce różnorodnych, co zaznaczono wyżej, brak stałej oryentacyi, a nie zwiększy jej względna porażka, jaką ponieśli przy ostatnich wyborach reformiści i radykali, oscylujący z regularnością wahadła od jednego gabinetu do drugiego.

Wszystko to razem jest powodem, że w opinii publicznej wyrabia się takie zdanie: w nowej Izbie będą odgrywały rolę kierującą nie stronnictwa, nie idee, lecz ludzie i będziemy w niej widzieli, zamiast stronnictw, grupę Giolitti'ego, grupę Salandry, grupę Nitti'ego, grupę Medy i t. d.

Półurzędowa „Tribuna" zapowiedziała już, że obecny premier przeprowadzi rekonstrukcyę swego gabinetu, ale dopiero po wejściu w kontakt osobisty z nowo wybraną Izbą. W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, iż zrekonstruowany gabinet Giolitti'ego będzie miał zapewniony żywot przynajmniej do jesieni. Zważywszy jednak niezmiernie ciężkie położenie ekonomiczne Włoch, oraz niepewność sytuacyi międzynarodowej, spodziewać się można, że do spadku po Giolittim wybitni politycy włoscy nie będą kwapili się zbytnio, tak, że żywot połatanego gabinetu Giolitti'ego przeciągnąć się może nawet do przyszłego roku.

Wypadkiem o charakterze wielkiego znaczenia dla Włoch i polityki międzynarodowej było dzisiejsze przyjęcie przez Ojca św. na uroczystem posłuchaniu nadzwyczajnego ambasadora Republiki francuskiej, p. Jonnarta. Rzym, aczkolwiek przyzwyczajony ostatnimi czasy do coraz częstszego przybywania dyplomatycznych przedstawicieli państw z całego świata, pragnących nawiązania stosunków z „więźniem Watykanu" — tym razem ze szczególnem zainteresowaniem czekał na tę audyencyę, od której datuje się podjęcie na nowo stosunków, zerwanych szesnaście lat temu, między „najstarszą córką Kościoła" a Stolicą Apostolską.

Ambasador francuski przyjęty został z całym wspaniałym ceremoniałem, stosowanym w podobnych okolicznościach wobec przedstawicieli mocarstw. Po oficyalnej audyencyi w sali tronowej, miał on godzinę trwającą rozmowę z Papieżem w Jego bibliotece prywatnej. W swem przemówieniu zaznaczył p. Jonnart, między innemi, że **Niemcy zniszczyli we Francyi 4.300 kościołów katolickich** i że Francja, wierna swym tradycjom, zawsze będzie wykonywała opiekę nad katolikami na Wschodzie. Ojciec św. w odpowiedzi swej, odznaczającej się, jak i całe przyjęcie wielką serdecznością, podniósł stanowisko Francyi w Kościele i zapewnił, że Stolica Apostolska chce razem z rządem francuskim pracować dla szczęścia ludzkości.

Reprezentant Agencyi Havasa, który rozmawiał z członkami dworu papieskiego, dowiedział się od nich, że audyencya, udzielona ambasadorowi francuskiemu, była wyjątkową ze względu na zadowolenie, jakie sprawiła Ojcu św. — toteż tutejsze miarodajne sfery katolickie obiecują sobie wiele po nawiązaniu stosunków, do których była wstępem. Sigma.

Groźna sytuacya w Austryi.

Sprawa przyłączenia się Austryi do Niemiec wchodzi w coraz ostrzejszą fazę.

Z ostatnich przemówień kanclerza dra Mayera można wnioskować, że rząd związkowy zdaje sobie sprawę, iż kwestya przyłączenia Austryi do Niemiec jest nietylko związana z pomocą finansową ententy, ale także zagraża obsadzeniem jej terytoryum przez wojska sąsiednich państw.

Agitacya za przyłączeniem się Austryi do Niemiec powstała prawie równocześnie z podpisaniem pokoju w Saint-Germain, jednak przybrała ostrzejsze formy w chwili, gdy delegacya komisyi finansowej Ligi Narodów w Wiedniu kończyła opracowanie swego projektu celem ratowania finansów Austryi.

Po przeprowadzonym plebiscycie w Tyrolu, który wypadł w duchu przyłączenia się Austryi do Niemiec, partye polityczne w Salzburgu przeprowadziły d. 30 maja br. także głosowanie. Według ostatnich wiadomości w Salzburgu oddano 104.000 głosów, z tego za przyłączeniem głosowało 103.000, przeciw 800, zaś 200 głosów zostało unieważnionych.

Sejm styryjski, mimo protestu rządu związkowego uchwali prawdopodobnie także w najbliższych dniach przeprowadzenie plebiscytu na swych obszarach.

Wprawdzie te głosowania nie mają żadnego faktycznego znaczenia, jednak zobowiązują one moralnie każdy związkowy rząd do żądania od Ligi Narodów, w myśl artykułu 88 traktatu pokojowego w Saint-Germain, pozwolenia na przyłączenie się Austryi do Niemiec.

Państwa koalicyjne przeważnie nie chcą dopuścić do wzmocnienia się Niemiec, przez wchłonięcie w siebie Austryi. Dlatego też szczególnie prasa francuska i włoska już w połowie kwietnia zaznaczyły, że agitacya za przyłączeniem jest ze strony Austryi zlekceważeniem tych państw sprzymierzonych, które postanowiły ratować gospodarczo Austryę. Dnia 20 i 29 kwietnia t. r. rząd francuski przestrzegł Wiedeń, iż zaprzestanie agitacyi za przyłączeniem jest głównym warunkiem udzielenia ze strony ententy pomocy finansowej Austryi. Dnia 18 maja b. r. przedstawiciel rządu włoskiego w Rzymie złożył podobną deklaracyę. To samo jednak w sposób dość niejasny uczyniła i Anglia.

Za protestami głównych państw koalicyjnych poszła mała ententa, t. z. Rumunia i Czechosłowacya. W końcu według zeznań dra Mayera w komisyi dla spraw zagranicznych identyczną deklaracyę złożyła także i Polska.

Najdalszą konsekwencyę z ewentualnego przyłączenia się Austryi do Niemiec wyciągnął prezydent ministrów w Jugosławii Pasicz, który zagroził okupacyą Karyntyi aż do Drawy.

Natomiast prasa serbska żąda nawet przesunięcia granicy Jugosławii na północ aż po Sommering i w tym kierunku ma uczynić rząd belgradzki odpowiednie przedstawienie u państw koalicyjnych.

Zgodnie z oświadczeniem kanclerza austryackiego, złożonego dn. 28 maja, państwa koalicyjne zmieniły po części także swoje stanowisko w sprawie „Węgier zachodnich", które miały przypaść Austryi. W końcu swego sprawozdania kanclerz dr. Mayer stwierdził, że według wiadomości otrzymanych z Rzymu, należy się liczyć z możliwością obsadzenia obszarów Austryi przez obce wojska, a to dlatego, iż z agitacyą za przyłączeniem poszło się tak daleko, że Austrya może być uważaną w środkowej Europie za ognisko wiecznego niepokoju.

Według ostatnich telegramów, komisya finansowa Ligi Narodów przyjęła wszystkie warunki swej delegacyi w Wiedniu, mające na celu odbudowę Austryi. Zatem Liga Narodów lada chwila przystępuje do uzdrowienia stosunków Austryi a całe jej życie gospodarcze przechodzi pod kontrolę przedstawicieli ententy.

Jeżeli więc po tym akcie, którym Austrya uzyskała poparcie dla swego bytu państwowego, próby z plebiscytami będą trwać dalej, to można wnioskować, że Austrya nie wierzy, jakoby państwa koalicyjne były w stanie, nawet przy najlepszej woli, wyratować ją z tej ruiny gospodarczej, w jaką wtrąciła ją wojna światowa.

Dr. Mayer jeszcze kilka dni temu oświadczył, że rząd austryacki tylko wtedy będzie żądał od Ligi Narodów przyłączenia się do Niemiec, jeżeli akcya kredytowa dla Austryi zostanie przez sprzymierzeńców odrzucona. Dziś pomoc dla Austryi została przez komisyę finansową Ligi Narodów postanowioną kanclerz dr. Mayer będąc bezsilny wobec agitacyi za przyłączeniem, a nie chcąc wpaść w zatarg z koalicyą i wtrącić Austryę w zamęt podał się wraz z całym rządem do dymisyi.

Dymisya została przyjęta a sytuacya w Austryi staje się groźną nietylko dla niej samej, ale też dla Europy. H. M.

Jutrzejsza armja francuska.

Rząd francuski przedłożył Izbie posłów projekty ustaw, tyczących kadrów armii oraz jej stanu czynnego. Krótkie, ale rzeczowe omówienie zasad, na jakich oparto te ustawy, daje pułkownik Romain w artykule wstępnym jednego z ostatnich numerów pisma paryskiego „L'Eclair'u":

Zaraz po zawieszeniu broni — pisze pułkow. Romain — Naczelne dowództwo naszej armii, wychodząc z założenia, że trzeba natychmiast wykorzystać doświadczenia, zebrane w czasie wojny, poleciło najwyższym dowódzcom poczynić studya nad pożądaną reorganizacyą podległych im wojsk wszelkiego rodzaju broni. Studya te zostały przeprowadzone przy współudziale dowódzców korpusów, tak, że już w początkach 1919 roku Główna Kwatera armii wypracowała odnośne projekty.

Projekty te oparto na zasadzie **wystawienia 100 dywizyi piechoty** z odpowiednią artyleryą, wojskami technicznemi i kawaleryą (w czasie wojny posiadała Francya 104 dywizye). Jest to cyfra zasadnicza, którą w czasie pokoju zredukowano do 34 dywizyi. Pragnąc jak najwięcej oszczędzić zasoby w ludziach, sztab generalny przyszedł do przekonania, że do uzupełnienia tych dywizyi wystarczy służba czynna w ciągu 18 miesięcy roczników powołanych pod broń z właściwej Francyi. Konieczne zaś uzupełnienia stanu czynnego będą czerpane z Algeru, Sudanu i Marokka.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy, wskutek niezmniejszającego się wcale przyrostu ludności, będą w stanie wystawić tę samą liczbę kombatantów co Francya. Ale ograniczenie stanu pokojowego ich armii do 100.000 ludzi i zmniejszenie stanu uzbrojenia a szczególniej artyleryi, zwiększą znacznie czas trwania mobilizacyi niemieckiej.

Tę właśnie zwłokę w mobilizacji trzeba wyzyskać, rzucając na terytoryum Niemiec jak najszybciej masy dobrze uzbrojone, które mogłyby spowodować zamięszanie i nieporządek w czynnościach przygotowawczych nieprzyjaciela.

Dlatego też nasza mobilizacya musi być dokonaną w dwóch ustępach: pierwszy — obejmie korpusy czynne armii podniesione do stopy wojennej przez powołanie najmłodszych klas rezerwy i będzie gotów do akcyi w kilku dniach; drugi zaś — obejmie resztę wojsk (oddziały z Afryki) z główną masą rezerwistów i ten wystąpi w pole trochę później.

Rzeczą najważniejszą tedy jest, aby pierwsza część naszej armii mogła jak najprędzej rozbić osłonę, okrywającą nieprzyjacielską mobilizacyę. Musi być ta część zaopatrzona w działa, czołgi i samoloty, aby mogła uczynić potężny wyłom dla idącej za nią części drugiej. Rzucić się nagle, zgnieść wroga i tak szybko posuwać się naprzód, aby ten wróg nie miał czasu do zoryentowania się — oto zadanie pierwszej części.

Tak więc wstępujemy w erę bardzo poważnych w swych skutkach reform wojskowych. Od gruntownego ich przeprowadzenia będzie zależało nietylko bezpieczeństwo Francyi, ale także utrzymanie pokoju europejskiego. Bo tylko wobec ostrego i gotowego do uderzenia miecza Francyi, będą Niemcy miały się na ostrożności, a każde wahanie się z jej strony zostanie przez nich natychmiast wyzyskane.

Powody antypatyi angielskiej.

(Urywek z rozmowy Polaka z Anglikiem).

Londyn, w maju.

...„Pan omawiał ze mną sytuacyę polityczną — mówił Anglik — i zdawał się z trudnością rozumieć, dlaczego jest tak, że gdy Francya i Belgia byłyby zadowolone z przyłączenia okręgów górniczych na Śląsku do Polski, Anglia nie byłaby wcale tem rozentuzyazmowaną...

Dla każdego, studyującego historyę waszego kraju, pretensye wasze do Górnego Śląska zdają się być niezaprzeczalne, lecz dobrze byłoby dla was przypomnieć sobie, że Polska, tak jak i Irlandya jest krajem katolickim, jakim jest również Francya i Belgia, podczas gdy Niemcy i Anglia są protestantami. Kościół Anglikański jest również protestanckim; dzieli się na różne grupy, a więc właściwy Kościół Anglikański „High Church", „Low Church", „Broad Church".

Właściwy Kościół Anglikański „High Church" (wysoki Kościół) posiada wiele wspólnych ceremonii z Kościołem Katolickim. „Low Church" (niski Kościół) nienawidzi wszystkiego co katolickie. Stronnictwo „Broad Church" (szeroki Kościół) toleruje wiele z tego, co jest katolickie i nie jest tak wrogie katolicyzmowi, jak wyznawcy „Low Church".

Oprócz tych trzech wymienionych sekt jest wiele Anglików, którzy nie zgadzają się z Kościołem Anglikańskim i zwani są niekonformistami; Szkocya posiada swój własny Kościół Prezbiteryański, Walia ma wiele różnych sekt, jak Babtystów, Metodystów, Kalwinów, etc. Wszyscy ci niekonformiści w zasadzie są fanatycznie przeciwni Kościołowi Katolickiemu, a wskutek tego za żadną cenę nie zrobią

Muzea a oświata ludu.

Wielu powie: nie pora dziś zajmować się muzeami, trzeba myśleć o odbudowie kraju, sprawy sztuki na później!

A jednakże czasy wojny obudziły tak wielkie zajęcie sprawami muzeum, jak nigdy może dotąd. Niemcy w r. 1919 już po pogromie wydali znakomitą książkę napisaną przez najwybitniejszych pisarzy i uczonych p. t. „Die Kunstmuseen und das deutsche Volk". Wskazuje ona nowe drogi dla muzeów w związku z odrodzeniem i dźwignięciem się narodu. Amerykanie w r. 1918 wydali wspaniałą publikacyę, wykazującą wielkie znaczenie muzeów dla wychowywania ludu: „Museums ideals of purpose and method", opracowaną przez Gilmana, sekretarza muzeum w Bostonie, a wydaną z polecenia zarządu muzeum i jego kosztem w Cambridge. Bolszewicy szczególną troską otaczali muzea. Zatrzymali dyrektorów na stanowiskach, z wyjątkiem hr. Tołstoja, naczelnego dyrektora, ponieważ ten uciekł, zresztą nie był on fachowcem, ale dekoracyjnym dyrektorem z ramienia carskiego dworu. Mianowali nadto nowe wyborne i fachowe siły, unormowali stosunek rządu do muzeów. Żadne z arcydzieł nie zginęło, owszem wiele przybyło, tak, że muzea petersburskie zyskały na zmianie formy rządu.

U nas w Polsce ściśle biorąc, muzeów niema. Władze broniły się i bronią dalej wszelkiemi siłami przeciw zabiegom dyrektorów magazynowanych zbiorów, dążącym do pozyskania choćby koszar na cele muzealne. Jedynie Kraków ma galeryę oddaną na użytek ogółu i dostępną dla każdego bez ograniczeń. I co się pokazało? Właśnie obecnie, kiedy zdawałoby się, że sprawa muzeów powinna zejść na daleki plan, nigdy ludność bardziej nie była chciwą oglądania dzieł sztuki, nigdy frekwencya w muzeach nie była liczniejszą. Obszerne sale Sukiennic nie mogą w dni, w których pracujący lud ma czas wolny, t. j. we święta, pomieścić tłumów. Tworzą się przed wejściem gromady publiczności czekającej kiedy zrobi się w salach miejsce.

A zatem pora myśleć o sprawach muzeum i pora rozwiązać ten problem mimo wysiłków nad odbudową kraju, a nie odkładać pracy na później. Muzea są nietylko placówkami sztuki, ale ogniskami oświaty i politycznej propagandy. Żadna inna instytucya nie jest tak dostępna dla ogółu, jak muzea, owe „salony ludu", jak je trafnie nazwano. Odbudowywać kraj trzeba, ale równocześnie dbać należy o muzea. W organiźmie, który ma sprawnie i wydatnie działać, nie powinno być zastoju w żadnym kierunku. Właśnie im większa jest intensywność pracy, tem bardziej potrzebne są muzea. Odrywają one myśl od codziennych zadań i odświeżają ją, wprowadzając w dziedzinę piękna, miłości Ojczyzny i ideału.

Za dawnych dobrych czasów w XVII i XVIII wieku muzea były muzeami dworskimi. Książę kupował i urządzał muzea. Łączyły się one z pałacem książęcym i tworzyły dalszy ciąg apartamentów, reprezentując świetność książęcego dworu. Gdy książę miał umysł artystyczny, muzea bogaciły się w arcydzieła, jak muzea dworskie w Paryżu, w Dreźnie za Augusta III, muzea w Cassel, w Darmstadzie i t. d. Lecz rewolucya odebrała w Paryżu Louvre królowi i wypełniła olbrzymią rezydencyę dziełami sztuki. Największy na świecie pałac budowany tak, aby jego salony nadawały się na bale, uroczystości i zabawy dworskie, dał się zastosować na muzeum dostępne dla tłumów, gdy np. nasz zamek królewski na Wawelu, dzieło innej epoki, na muzeum się nie nadaje dla braku wielkich sal, biegnących w enfiladzie i dla braku westibulów i klatek schodowych. Rewolucya stworzyła więc muzeum narodowe, muzeum będące własnością narodu. W XIX wieku nadanie konstytucyi różnym krajom pociągnęło za sobą oddanie muzeów dworskich na użytek ludu. Zamiast dworu wszedł rząd konstytucyjny jako pan do muzeów, mianował uczonych w miejsce najczęściej protegowanych kreatur dworskich, jako kierowników. Uczeni wprowadzili ład i porządek do muzeów. O lud się mało troszcząc, mieli na względzie naukowe opracowanie zbiorów. Jednak dzięki ich pracy nauczono się patrzeć na zbiory, rozumieć je i kształcić się. Ale to była rzecz uboczna.

Dziś muzeologowie powiadają: „muzea są dla ludu!"

Dziwna rzecz, jak te muzea zwłaszcza pruskie, które były zależne od cesarza Wilhelma, otaczającego je szczególniejszą opieką, odrazu poddały się nowemu porządkowi w Niemczech. Niemcy spostrzegli, że skoro władza dostaje się w ręce ludu, lud ten trzeba kształcić tak, aby on nie niszczył, ale budował muzea, aby im był przyjacielem i opiekunem.

„A co lud będzie miał z muzeów?"

Jeden z uczonych znawców sztuki Wichert, powiada:

„Cenimy i gromadzimy w muzeach dzieła sztuki dawnej i przemysłu artystycznego nie dlatego, że one są stare. Kloc jakiś bezkształtny z XI w. lub kawałek żelaza choć odwieczny, niema dla muzeum wartości. Gromadzimy je dlatego, że są piękne albo mają motyw piękny przynajmniej, mają swój styl, mają swoją indywidualność i szerzą kulturę. Kto zwiedza uważnie muzea, spostrzeże piękne przedmioty codziennego użytku. Zobaczy j w oddziele wyrobów metalowych np. piękne okucia drzwi, ładny klucz, w dziedzinie wyrobów glinianych piece kaflowe o ładnych kształtach i zajmujących malowaniach, ładne dzbany, misy różnych epok, w dziedzinie szkła ładne szklanki, karafki, nawet flaszki itd. itd. Te wyroby oglądamy w muzeum do roku mniejwięcej 1850. Dlaczego nie znajdujemy wyrobów z naszej epoki? Dlaczego nie widzimy przedmiotów, których używali nasi rodzice, nie widzimy wyrobów z końca XIX w. Dlaczego kończy się wystawa ze stylem Biedermayera?...

Dlatego, że my nie mamy stylu. Myśmy opanowali wszystkie style od początku kultury, mamy wieżę babel różnych form egipskich, asyryjskich, perskich, chińskich, greckich, gotyckich, renesansowych, barokowych, rokoka, empiru i wreszcie biedermayeru — nie mamy stylu własnego. Stawiamy domy choćby w Krakowie w stylu egipskim, gotyckim, renesansowym, empire, własnego stylu jednak nie mamy. **Jesteśmy ludźmi bez stylu i bez indywidualności.** A dalej przedmioty, które nas otaczają, wyroby przemysłu artystycznego, wszystko to, co nas otacza, jest wyrobem fabrycznym, najczęściej wzorowanym na jakimś stylu skombinowanym. Klamki, okucia drzwi, piece, szklanki, dzbany, łyżki, srebra stołowe nasze, to wszystko fabrykaty w tysiącach i setkach tysięcy wykonywane — fabrykowane podobnie, jak indywidualność ludzi: jedni podobni do drugich tak jak ich strój, dzieło jednej i tej samej mody. A także inne objawy życia kulturalnego, nasze miasta, ulice, teatry, współcześnie budowane kościoły, to najczęściej dzieła szablonu bez indywidualności. Straciliśmy własną indywidualność, jesteśmy fabrykatami, jak nasze sprzęty, nasz strój i wszystko co nas otacza.

I temu trudniej coraz zapobiedz, tak ze względów ekonomicznych, jak społecznych. To też narazie muzea mają pokazywać indywidualność dawnych pokoleń i ich geniusz twórczy. Gdy nie stać nas na własny styl, rozkoszujmy się stylem innych czasów, uczmy się go cenić. A jeśli pojawiają się świetne obrazy współczesnego gieniuszu twórczego w dziedzinie sztuki, pokażmy je ogółowi, niech one go wychowują, kształcą i będą natchnieniem, aby twórczość gieniuszu narodu nie przerywała się, ale składała na obraz trwałej i indywidualnej kultury. Kiedy Niemcy odnieśli r. 1871 nad Francyą zwycięstwo, powiedział im Nietsche, że są w błędzie jeśli myślą, że zwyciężyli i przepowiedział im obecną klęskę, opierając się na wyższości kultury francuskiej nad niemiecką. Organizacya wojenna, która z ludzi czyni fabrykaty a dusze urabia na jedną modłę przez propagandę odbierając im wrodzone nieraz szlachetne instynkta i porywy, jak to widzieliśmy w Niemczech i Austryi, nie jest wszystkiem. Kultura Greków zapanowała nad państwem rzymskiem, a nasza kultura zdobyła nam wreszcie wolność mimo klęsk orężnych z końcem XVIII w. w r. 1831 i 1863. To też kultura jest silniejszą nad oręż. To przypominają dzisiaj Niemcy i Amerykanie, żądając od muzeów aby były ogniskami kultury ludu najsilniejszymi i najżywotniejszymi. U nas trzeba dopiero stworzyć muzea, aby ich użyć do tego pięknego celu. FELIKS KOPERA.

...się, aby dopomódz narodowi katolickiemu, jakim jest Polska, a ponieważ wielu naszych mężów stanu należy do „Low Church" i sekt niekonformistów, to odrazu się Pan zoryentuje, że nie są oni skorzy do uznania słusznych i sprawiedliwych roszczeń Polski do wskrzeszenia jej praw do Śląska — i jakkolwiek nienawidzą oni Niemców, z dwojga jednak złego wolą widzieć Śląsk nawet pod rządami Niemców niż Polaków. Mówią oni: „Śląsk jest daleko od Anglii, co on nas obchodzi, pozwólmy posiąść go Niemcom, gdyż oni tam zapewnią lepszy rozwój kraju, niż Polacy". To stanowisko wynika głównie z ich wrogiego usposobienia w stosunku do Kościoła Katolickiego, który zrobił ogromne postępy w Anglii w ostatnich dwudziestu latach i konsekwentnie jest uważany jako groźba dla Kościoła Anglikańskiego, podtrzymywanego przez rząd.

Lloyd George należy do niekonformistów, rozumie się więc, iż nienawidzi Kościoła katolickiego i narodów szczerze katolickich, lecz zdaje mi się, że Polska powinna twardo stać na punkcie swych praw i nalegać na posiadanie tych okręgów Śląska, w których wynik głosowania podczas plebiscytu wypadł na korzyść Polski.

Zdaje mi się, iż stanowisko Lloyd George'a należycie wytłomaczyłem panu. **K.**

Żydowscy Apostołowie — „moralności".

Protest młodzieży krakowskiej.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na demoralizujący wpływ „kinów" krakowskich. Do wieńca wysoce demoralizujących spektaklów dołącza obecnie świeżo otwarte kino „Warszawa", Stradom 15, będące własnością żydów. tak gorszące sceny, jakie dotąd bodaj czy widziano. W ostatnich dniach kino to szeroko zareklamowało pornograficzny i wstrętny film p. t. „Raj kokot". Karygodnem oszustwem przedsiębiorstwa tegoż „kina" a specyalnie wyświetlanego filmu „Raj kokot" jest nadto afisz kinowy z treścią powyższej „tajemnicy wesołego światka", kończący się perfidnemi słowami: „Ten wesoły a przecież umoralniający (?) obraz w wybornych (?) zdjęciach i luksusowej wystawie będzie tylko krótki czas produkowany. Zalecamy go serdecznie młodzieńcom (!), którzy w używaniu widzą jedyny cel życia i tym panienkom (!), którym lom i spokojny, uczciwy tryb życia (!) wydaje się nudnym i jednostajnym (!!!).

Te pozornie „przyzwoite" słowa odbiegają daleko od pornograficznej nawskroś treści. W całej tej skandalicznej działalności nowego kina „Warszawa" godnym uznania jest protest młodzieży gimn. IV., klasy VII. wręczony onegdaj dyrekcyi tegoż zakładu.

Oto widocznie część młodzieży zwabiona sensacyjnym tytułem wzięła udział w spektaklu, ale zdrowo czująca dała wyraz silnego protestu w słowach:

> „Gdy wróg chce oderwać od pnia rodzinnego G. śląsk, drugi wewnętrzny chce wprowadzić dezorganizacyę. Oto **w r ó g w e w n ę t r z n y, Ż y d z i** założywszy Kino nie mogąc nas inaczej zgnębić, usiłują nas zdemoralizować a co za tem idzie oderwać wiarę przodków w Kinie „Warszawa" i wstrętne pornograficzne fotografie na murach prastarego grodu budzą w nas wstręt i oburzenie i jasno zdajemy sobie sprawę z tego, jakie straszne wrażenie odbiera ten co w młodym wieku tego rodzaju film oglądać będzie. Nie chcemy robić przykrości Ojczyźnie. Pozostaniemy ludźmi. Dlatego przyrzekając, iż nasza noga nie postoi tam, gdzie jedynie bydle stanąć może, protestujemy jeszcze raz i wołamy do naszych władz, aby nam w walce z podłością dopomogły".

Ten protest polskiej młodzieży powinien być uszanowany w zupełności — „Kino" natychmiast zamknięte! Pod płaszczykiem bowiem przewrotnej moralności „Kino" to przemyca najwstrętniejsze obrazy, będące obrazą ludzkiej, zdrowej i niezdeprawowanej natury. **K.**

RAJMUND BERGEL.

Towarzyszom broni.)*

Choć w różnych stronach świata
nas wrogi dzielił ląd,
ku Polsce my patrzeli,
wy stamtąd, a my stąd.

Odmienny krój mundurów
jednakie serca krył,
co chciały Polsce służyć
do krwi ostatniej z żył.

Z zachodu czy od wschodu,
od morza czy od Tatr
rycerskie niósł nam dumy
szumiący, polski wiatr.

Nad Dnieprem i Isonzo,
w pożarnych Reimsu skrach
o Polsce myśmy wszędzie
w żołnierskich śnili snach.

Jednaki trud nas znoił,
jednaki krwawił bój...
Przecz na mnie obco patrzysz
najmilszy druhu mój?

Spójrz sercem w serce moje
ku piersi pierś swą skłoń...
czy słyszysz? — zgodnie biję,
więc bratu podaj dłoń.

Bo w różnych stronach świata,
gdzie los iść kazał nam,
za Polskę walczyliśmy,
my tutaj a wy tam.

*) Wyjmujemy ten piękny wiersz z ostatniego tomu poezyi żołnierskich kap. Rajmunda Bergela, jaki ukazał się właśnie p. t. „Tułaczym szlakiem". Zbiorek Bergela zawiera kilkadziesiąt drobnych utworów, pisanych w ciągu wojny, tułaczki i powrotu do Polski. Są to może w naszej literaturze ostatniej echa poetyckie wielkiej wojny, powstałe w jej gromach i błyskawicach. — To, co potem przyjdzie — będzie już tylko wtórnym pogłosem wielkich dziejowych wypadków, bo będzie ich odbiciem w duszy artysty **w s p o m i n a j ą c e g o** wojnę.

W zbiorku zaś Bergela są jeszcze wyłącznie rzeczy żołniersko przez niego przeżyte. Poza tą wartością dokumentu mają poezye Bergela niepospolitą siłę uczucia i szczery patryotyczny patos, kierowany smakiem prawdziwego artysty i ujęty w formę prostą, a wytworną.

Sprawy miejskie.

Niszczenie Zakładów dobroczynnych.

W najbliższym czasie zapaść ma decyzya w sprawie rekwizycyi Zakładu wychowawczego dla chłopców im. Lubomirskich. I tu podobnie, jak przy zajęciu Zakładu Helclów generalny Delegat Dr. Gałecki używa różnych na oczywistej nieprawdzie opartych argumentów, aby rekwizycye uzasadnić i usprawiedliwić.

Stwierdzamy tedy póki czas, że Ks. Salezyanie, którzy Zakładem zarządzają, przedłożyli kuratoryum Zakładu cały plan restauracyi Zakładu i dalszego jego prowadzenia nawet bez jakiejkolwiek pomocy Rządu. Co więcej — Ks. Salezyanie oświadczyli wyraźnie, że gotowi są nietylko wychowywać i kształcić w Zakładzie przepisaną statutem fundacyjnym liczbę chłopców, lecz przeszło dwa razy więcej za zezwoleniem pobierania pewnych opłat. Księża Salezyanie chcą tedy przyjąć wyraźne zobowiązanie, że nietylko Zakład utrzymają, ale co więcej, że go rozwiną i zapewnią wychowanie i naukę około 500 młodzieży męskiej.

Kuratoryum do dnia dzisiejszego nie dało żadnej odpowiedzi Księżom Salezyanom, widocznie w tym celu, aby cały projekt pogrzebać milczeniem i ułatwić sobie oddanie Zakładu wojewodzie krakowskiemu Dr. Kazimierzowi Gałeckiemu, któremu prawo nominacyi Kuratoryum przysługuje.

W ten sposób kolejno niszczy się Zakłady dobroczynne w Krakowie, na których powstanie składała się ofiarność kilku pokoleń wybitnych obywateli, których wolę obecnie się gwałci dla poziomych celów.

Iskierki.

Wiece przed wiecem.

Socyaliści, przerażeni potężną manifestacyą uczuć katolickich w Krakowie z okazyi przyjazdu dostojników kościelnych, postanowili rozpocząć nową gwałtowną ofenzywę przeciw „klerykalizmowi" i zwołali na dzisiaj (o g. 10 w sali Teatru powszechnego!) wiec, na którym najwybitniejsi mówcy P. P. S. z p. Daszyńskim na czole mają zaprodukować stare, jak partya socyalistyczna arye o „zamachu klerykałów na prawa robotników". Na czem polega ten „zamach" z pewnością nie dowiedzą się naiwni słuchacze, którzy pospieszą na dzisiejszy wiec do Teatru powszechnego. Zawodowi fabrykanci „gniewu ludu" będą naturalnie sypać piorunami na „czarną reakcyę", ale jedynie w tym celu, aby odwrócić uwagę robotników od faktycznych szkodników klasy robotniczej, pp. Chobotów i Lizaków, których prowokatorską działalność tak nieopatrznie opisał „Naprzód" i nawet stwierdził w sensacyjnym tytule, że „ofiarą jej padły tysiące robotników polskich"...

O tym zamachu ze strony „zasłużonych", sławionych w swoim czasie przez „Naprzód" „obrońców ludu pracującego" socyalistyczni prelegenci zachowają z pewnością grobowe milczenie. Wyręczyli ich jednak przygodni mówcy na doraźnych wiecach, które już wczoraj się zbierały przy afiszach, zapowiadających socyalistyczny atak na Kościół i katolicyzm.

Na placu Szczepańskim przylepiony afisz o wiecu tłum kobiet zerwał i potargał, wygłaszając przytem bardzo dosadne, lecz nie cenzuralne aforyzmy o towarzyszach p. Chobota.

Przy innym afiszu, który przezornie zawieszono bardzo wysoko, utworzył się tłum mężczyzn i kobiet żywo dyskutujących.

— Biskupi im przeszkadzają i procesye! Chcieliby tylko z kochankami po knajpach się włóczyć...

— Obiecują, a co zrobili w Rosyi! Robotnik z głodu tam zdycha!...

— Kościół kościołem, ale powiadam wam, oni mają racyę... — wtrąca nieśmiało jakaś „towarzyszka" w chustce.

— Nie psujcie pyska nadaremnie! Ujadają na księży, bo nie pozwalają kraść, rabować i zabijać... A oni pierwsi do tego...

— Sprzedali robotnika śląskiego Czechom!

Tłum wzrasta, padają coraz ostrzejsze słowa, aż wreszcie zjawia się policyant i zaprasza zaimprowizowany wiec do „rozejścia się"...

Inny naturalnie będzie przebieg dzisiejszego wiecu w Teatrze powszechnym. Wszystko odbędzie się — jak na przedstawieniu teatralnem — według z góry ułożonego programu. Jedni będą powtarzać oklepaną piosenkę po raz tysiączny, inni — nie słuchając i nie rozumiejąc, bo to zbyteczne — będą na dany znak „hańbować". Przeciwko komu? Z powodu jakiej zbrodni czy zamachu? Mniejsza o to...

Ignac mówi! Brawo, brawo! Hańba, hańba!...

A w tym hańbującym tłumie rozlegnie się niejeden szyderczy śmiech jakiegoś Chobota...

SYLF.

Z dnia politycznego.

Ukraińcy we walkach na G. Śląsku.

Niemiecki komunikat bojowy z dn. 26 maja b. r. donosi, iż w walkach o klasztor św. Anny brali udział po stronie Polaków również Ukraińcy. Dwóch z nich schwytali Niemcy z bronią w ręku. — Według zaś wiadomości, jakie otrzymał „Goniec krakowski". Czesi przepuszczają przez granicę oddziałki ukraińskich żołnierzy Krausa, którzy znakomicie wyekwipowani przechodzą do oddziałów niemieckich, gdzie ma się formować ukraińsko-rosyjski legion, do walki z Polakami na Górnym Śląsku. — Z powodu tych wiadomości zauważa „R. Kraj": „Niebawem przyjdzie do tego, że ani jedna walcząca w świecie strona nie obejdzie się bez Ukraińców".

Dzika parcelacya na Kresach wschodnich.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto wniosek nagły posłów Związku lud.-narod. w sprawie osadnictwa wojskowego na Kresach wschodnich, która wymaga natychmiastowej sanacyi. Oddziały bowiem wojskowe i kolumny robocze zajmują na własną rękę obszary, jakie im się żywnie podoba, usuwając nieraz właścicieli lub dzierżawców z majątków, a nawet z mieszkań. Rekwirują inwentarz, rozporządzają się obcym majątkiem, a wszelkie zażalenia wnoszone w tej sprawie są bezskuteczne, gdyż wojsko odsyła ludność cywilną z zażaleniami do coraz to innych instancyi, sprawa się gmatwa, a wojsko stawia na swojem. — „Gaz. Poranna" zwraca uwagę, że cała akcya prowadzona jest za podszeptem socyalistów, którzy dążą do tworzenia komun rolnych. Sejm powinien zająć się tą sprawą, parcelacyę oddać w ręce fachowe i usunąć wojsko od bezprawnego rządzenia się na własną rękę.

Zażydzenie Uniwersytetu lwowskiego.

Na Wydział lekarski (dziekan dr. Halban) było zapisanych 572 mężczyzn (w tem 316 rz.-kat., 17 gr.-kat., 12 innych i 227 żydów) i 231 słuchaczek (80 rz.-kat., 7 innych i 144 żydówek). Znaczy to, że wśród słuchaczy jest 40% żydów, a wśród słuchaczek aż 62%; należy podkreślić, że na medycynie obowiązuje „numerus clausus" i dziekan ma wielką swobodę doboru słuchaczy i że niedawno zwolniło ministeryum znaczną liczbę medyków z wojska, którzy wobec rażącego uprzywilejowania żydów nie znaleźli miejsca w klinikach. Ci, którzy spełniali swe obowiązki w ogniu, a nie szukali wszelkich możliwych wykrętów, aby najłatwiej dostać kartkę stwierdzającą „spełnienie" obowiązków wojskowych.

Na wydziale filozoficznym (gdzie niema „numerus clausus") było razem ze słuch. farmacyi: 205 słuchaczy rz.-kat., 17 innych i 111 żydów, wśród słuchaczek zaś obok 279 rz.-kat., 15 innych — 309 żydówek. (We wszystkich liczbach uwzględniono słuchaczy i słuchaczki zwyczajne i t. zw. wolne). Zatem na filozofii stanowili żydzi 33%, a żydówki 51%.

Na wydziale prawniczym, gdzie zawsze było wielu żydów — jest obok 1.161 słuchaczy rz.-kat. 52 gr.-kat., 11 innych — 239 żydów, a obok 37 słuchaczek rz.-kat i 3 innych — 30 żydówek. Żydzi więc stanowią 16½%, żydówki 43%.

Warto byłoby podobną statystykę przeprowadzić i na innych uniwersytetach, a przekonalibyśmy się, że ciągłe skargi żydowskie na upośledzenie żydów i niedopuszczanie ich na uniwersytety są bezpodstawne. Liczba bowiem młodzieży żydowskiej z każdym rokiem wzrasta, a uniwersytety zażydzają się coraz bardziej.

W imię prawdy.

W sprawie p. Estreichera przeciw „Głosowi Narodu".

Polityczny redaktor stańczykowskiego dziennika, p. Stanisław Estreicher, stawia nam w liście zamieszczonym w krakowskich organach dawnego enkaemu trzy zarzuty. Pierwszy brzmi:

> „od dłuższego czasu jest moja osoba przedmiotem nieustannych ataków w „Głosie Narodu".

Stwierdzamy wobec tego, że nie zwalczaliśmy i nie zwalczamy osoby p. Estreichera, ale korzystając z przysługującego nam prawa poddajemy dyktowanej naszem stanowiskiem politycznem krytyce jego działalność publiczną, a zwłaszcza jego publicystyczne występy w „Czasie". Nie nasza w tem wina, jeśli ocena działalności p. Estreichera w „Głosie Narodu" — wypada dla niego ujemnie.

Uważamy przytem za wysoce niewłaściwe, że p. Estreicher list swój, poruszający sprawę polemik dziennikarskich przeciw niemu, podpisuje rektorskim tytułem zamiast podpisać się: „redaktor „Czasu"", lub „członek stronnictwa Prawicy Narodowej".

Dalej zarzuca nam p. Estreicher podawanie wiadomości

> „tak widocznie nieprawdziwych, jak to, że do Warszawy nie zostałem powołany przez Prezydenta Gabinetu p. Witosa i że, p. Prezydent Witos nie uczynił mi propozycyi objęcia teki Min. Spraw Zagr."

Otóż inkryminowane doniesienie „Głosu Narodu" w Nrze 123 brzmiało:

> „Nie jest jeszcze wyjaśnionem, dlaczego p. Estreicher pojechał do Warszawy. Jego przyjaciele kolportują pogłoskę, że wezwał go p. prez. Witos, jednak „Rzplita" przeczy, stanowczo, by p. Witos lub marsz. Trąmpczyński wysyłali takie zaproszenie".

Podaliśmy zatem lojalnie dwie wersye o „powołaniu" p. Estreichera przez Witosa i zacytowaliśmy źródła obu doniesień. Oto zaś owa wiadomość „Rzpliiej" (Nr. 146 z 2 czerwca), na którą się powołaliśmy:

> ...„przybył do Warszawy p. St. Estreicher w mniemaniu, że brane jest w rachubę objęcie przez niego Ministerstwa spraw zagranicznych. Jest zupełną zagadką, na jakie to rzekome zaproszenie przybył p. Estreicher z Krakowa, gdyż jest rzeczą stwierdzoną, że nie zapraszał go ani p. Marszałek Trąmpczyński, ani p. Prezydent Rady Ministrów Witos. Gdy p. Estreicher zgłosił się koło południa do Prezydyum Rady Ministrów po tekę, p. Witos rozmawiał z nim grzecznie, ale teki nie proponował... przyjmując bardzo życzliwie i potakująco zapewnienia p. Estreichera, że obawia się, czy sprosta trudnym zadaniom ministra spraw zagranicznych i nie pytając go nawet, po co w takim razie przyjechał do Warszawy.
>
> Po tej kłopotliwej rozmowie rozpuszczono wiadomość, że p. Estreicher ofiarowanej sobie teki nie przyjął, co jest niezgodne z prawdą gdyż mu jej nie ofiarowywano, tembardziej, że sama wiadomość o wysuwaniu niewiadomo przez kogo w takiej chwili na ministra spraw zagranicznych kogoś, nie mającego żadnej znajomości polityki międzynarodowej i dyplomacyi, a w dodatku namiętnego zwolennika Niemiec i Austryi, rzucającego się niegodnie w czasie wojny na krwawiącą także za polską sprawę Francyę, wywołała wśród stronnictw sejmowych żywiołowe wzburzenie, o czem **kilka stronnictw natychmiast zawiadomiło p. Marszałka Trąmpczyńskiego, podczas gdy żadne nie chciało się przyznać do popierania tej kandydatury".**

Szczegółów, znajdujących się w tym opisie, a ośmieszających wycieczkę p. Estreichera po tekę nie podaliśmy wcale.

Wreszcie trzecia nasza „zbrodnia", jaką nam list p. Estreichera zarzuca. Napisaliśmy, również w Nrze 123 „Głosu Narodu", że

> ...omówimy bliżej fakt denuncyacyi, jakiej dopuścił się p. Estreicher w „Czasie" wobec prezesa Akad. Um. p. K. Morawskiego, który po akcie z 5 listopada napisał w naszem piśmie artykuł, przestrzegający społeczeństwo przed łatwowiernem przyjęciem Wilhelmowskiego daru Danaów. Z powodu tej denuncyacyi „Głos Narodu" miał być zawieszony i tylko z trudem udało się nam utrzymać dalszą egzystencyę dziennika".

Nowe książki.

(J. Parandowski: „Antinous w aksamitnym berecie", R. Bergiel: „Tułaczym szlakiem", R. Kwiatkowski: „Parasol noś i przy pogodzie", P. Staśko: „Kwitnące sady", M. Smolarski: „Archiwaryusz Gordon").

W Polsce o O. Wilde mało wiedziało się dotychczas, a jeszcze mniej pisało. Przed kilkunastu laty Adolf Nowaczyński poświęcił znakomitemu pisarzowi angielskiemu sporo słów i myśli we wstępie do swoich szkiców literackich, ale uwagi jego o tym „King of life" były nieścisłe. W ostatnich tygodniach pojawiła się o Wilde poważna broszura Jana **P a r a n d o w s k i e g o** p. t. „Antinous w aksamitnym berecie".

Pracę swą pisze p. Parandowski nadzwyczaj interesująco. „Książka niniejsza powstała z odczytu — wspomina autor w przedmowie — nosi więc w sobie charakter przypadkowy i okolicznościowy. Związek literatów polskich we Lwowie urządził dnia 30 listopada 1920 r. wieczór Oskara Wilde'a. Było to uświęcenie dwudziestej rocznicy zgonu autora „Doryana Gray'a". I tak dzięki tylko temu przypadkowi przybyła nauce polskiej praca o Oskarze Wilde, z której poznajemy życie wielkiego twórcy w najdrobniejszych prawie przejawach i odcieniach, poznajemy jego dzieła z krótkich, ale trafnych charakterystyk, a nawet analizy, i co najważniejsza, autor maluje przed nami w żywych barwach tło i atmosferę wśród której żył i tworzył „wielki mistrz słowa".

P. Parandowski wyraża nadzieję, że „rychło będzie mógł złożyć czarującemu poecie należny hołd i dank za wszystkie chwile radosne i rozkoszne" — oby to nastąpiło jak najrychlej! Tymczasem jednak z wdzięcznością przyjmujemy „wiązankę słów gorącej miłości i szczerego uwielbienia u stóp złotej statuy, którą ongiś przeciętność ludzka i tępa a okrutna głupota powaliły na szary, oślizgły bruk".

Armaty ucichły, wojna już poza nami daleko i — daj Boże — nie wróci, ale w duszach i sercach tych, którzy przeszli krwawe kampanie, żyje ona i rysuje się ostrymi konturami wspomnień. Poezyi o temacie wojny światowej, poezyi legionowej ukazało się w obecnej naszej literaturze bardzo wiele — niestety, nie wszystkie z nich posiadają zasadnicze warunki zapewniające im trwały byt, nie posiadają szczerości, prawdy i artyzmu. W powodzi tych broszur z tem większą radością witamy obecnie tomik poezyi Rajmunda **B e r g i e l a**, zatytułowany „Tułaczym szlakiem".

Bezpośredniość i prawda dominują w poezyi Bergiela, z których takie perły, jak „Pochwała piechoty" (przyjaciołom czwartakom), albo „Tułacza brygada" powinny żyć i tętnić młodą krwią w sercu każdego polskiego żołnierza. Trzecią zaletą poezyi Bergiela jest artyzm. Kiedyś tam w lipcu, r. 1918, w obozie jeńców w Breesen tęsknił poeta za umiłowaną swoją i wyśpiewywał te przecudne, skromne, prostotą owiane, a tak wysoce artystyczne tercyny — „Łabędzie pieśni". W tych siedmiu fragmentach przebija się cała poetyczna natura Bergiela i cały jego artyzm. Jakże tragicznie wyrywa się z więziennej celi ten „ptak bez skrzydeł!" jakże miłośnie opowiada on bławatom o oczach umiłowanej swojej, a makom o ustach, a kłosom o włosach jej!...

O ile w cyklu wierszy „Łabędzie pieśni" okazał się nam Bergiel jako poeta liryczny, o tyle we fragmentach poematu p. t. „Kaniów" przejawia się jego talent epicki. Bohatërski, trzynastozgłoskowy wiersz, jakiego właśnie użył w tym poemacie autor, jest bardzo wdzięczny dla celów opisowych i zarazem jest on bardzo niebezpiecznym — można bowiem łatwo popaść w gadulstwo. Bergiel w „Kaniowie" swoim trzyma uwagę czytelnika w ustawicznem naprężeniu i zaciekawieniu, pisze stylem bardzo prostym a mocnym, obrazy kreśli żywo, a porównania jego są barwne i prawdziwe.

Przekłady aforyzmów wschodnich Remigiusza Kwiatkowskiego („Parasol noś i przy pogodzie") doczekały się w krótkim stosunkowo czasie trzeciego wydania. „Mowa jest perłą, przysłowie — jej pobłyskiem", powtórzył p. Kwiatkowski za Konfucjuszem w przedmowie do swego tomiku. Pisząc dalej zaznacza: „najwonniejsze kwiaty z sadów poezyi wschodniej przenosimy, wyrażając się oryentalnie, do ogrodu poezyi ojczystej, mając tę pełną dumy pewność, że dobrze zorana gleba poezyi polskiej potrafi zachować urok, świeżość i czar najbardziej nawet egzotycznych roślin. Zachowując nietykalnie ich wnętrze, kształt odtwarzamy w triolecie, szukając w ten sposób odpowiednika dla gibkich i wypieszczonych ziaren mądrości wschodniej". Istotnie nasza polska forma trioletu odpowiedziała wybornie zarówno japońskim „utom", jak hinduskim, chińskim, perskim lub arabskim cyzelowanym formom, w jakie zamknięto prawiekową mądrość ludów azyatyckich. Pozwolę sobie dla ilustracyi artystycznej formy tłomaczenia i głębokiej myśli oryginału, przytoczyć następujący aforyzm japoński:

> Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
> wśród słońca, barw i woni,
> każdy potrafi w ziemi zgnić,
> nie sztuka umrzeć, sztuka żyć...
>
> Mocno zasady tej się chwyć,
> śmierć cię i tak dogoni —
> nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
> wśród słońca, barw i woni.

Czy p. Paweł **S t a ś k o**, autor powieści współczesnej p. t. „Kwitnące sady", wiedział sam o co mu chodziło, gdy pisał tę książkę? Powieść jego podzielić możnaby na dwie części: pierwszą wypełniają sytuacye erotyczne (tylekroć już u kogo innego wcześniej i lepiej napisane), drugą zaś — sprawy polityczno-społeczne. Obie części mające stanowić jednolitą całość, bynajmniej nie wiążą się ani ideowo, ani też pod względem treści — postacie mdłe i nieszczere, czasem jakby z papieru ręką dziecka ulepione i nadmuchane, prześcigają się w superlatywach; sytuacye naciągane, opisy i tyrady robią raczej wrażenie reporterskich notatek, niż stylu powieściowego, noszącego w sobie piętno artyzmu. Żaden moment „Kwitnących sadów" p. Staśki nie zdoła porwać czytelnika, nie jest w stanie rozbudzić wyobraźni i zapalić serca jego, — na każdej niemal karcie jakiś kardynalny błąd stylistyczny (a są i gramatyczne!), i to wywołuje u czytelnika czasem odruch świętego oburzenia, czasem wyraz politowania lub też przyprawia go o dobry humor.

Na początku swej książki zaznaczył p. Staśko, że jest już autorem szeregu powieści. Nie przesądzam wartości tych książk, bo nie znam ich, ale jeśli są obciążone podobnie jak „Kwitnące sady", no!...

„Ludzie, zamienieni w duchy, rzadko w uczuciach swych dochowywali miary. Albo pojawiali się jako zjawisko o anielskiej łagodności, przynoszące pociechę w smutku, a słodycz nieba w utrapieniu, albo też własne grzechy ich i namiętności przybierały kształt potworny i pędziły ich na uciechy, odmalowane w „Fauście" przez Goethego". Bohater powieści Mieczysława Smolarskiego był w tem drugiem, **d u c h o w e m** życiu romantykiem i idealistą: kocha kobietę jak romantyk, myśli i działa zaś jak idealista — postacie zaś, które otaczają go i współdziałają z nim, czy to jako ludzie „z krwi i kości", przewijający się przez salony „klubu wschodzącego księżyca", czy też jako **d u c h y**, uwypuklają i podkreślają na każdym kroku romantyzm i idealizm Gordona. Sama postać archiwaryusza nakreślona jest plastycznie i żywo, reszta zaś osób przewijających się w tle (muzyk Erawicz, Anka, Rolla-Rolla i inne) traktowane są szkicowo, Smolarski szkicując postacie swej powieści, czyni to z maestryą: rzuca na ekran tylko zasadnicze światło i cienie ich temperamentu — a typowym przykładem tego jest tancerka Rolla-Rolla.

„Archiwaryusza Gordona" czytać i rozumieć należy jedynie jako satyrę, tryskającą humorem (czasem złośliwym) i mieniącą się od paradoksów.

Smolarski pisząc powyższą powieść, miał wprawdzie już przed sobą prototyp w „Portrecie Doriana Gray'a" (podwójne życie) O. Wilde'a — umiał jednak pozostać sobą. Dzieje i przygody Gordona napisał zajmująco i barwnie, a sytuacye i momenta satyryczne podkreślił śmiało, trafnie i dowcipnie.

W.

P. Estreicher nazywa ten zarzut „nieprawdziwym" i „na niczem nie opartym". Przypomnijmy zatem treść i historyę sprawy. W „Głosie Narodu" z dnia 8 listopada 1916 roku (nr. 540) pojawił się artykuł wstępny pod tyt. „Piąty Listopada", pióra prof. K. Morawskiego. Autor porównywał akt Cesarzy z 5 listopada z „wyzwoleniem" Grecyi, ofiarowanem przez Rzymian w r. 197 przed Chrystusem. Było to — rzecz prosta — zestawienie niezbyt bezpieczne dla dziennika już przez czasowe wstrzymanie polityki w stosunku do Polski zagrożonego niedawno, bo 19 października, przez władze austryackie ponownem „zamknięciem na czas trwania wojny". Artykuł prof. Morawskiego był prawdziwym tańcem wśród mieczów, wyrażał obawy i wątpliwości polskie wobec Wilhelmowskiego daru Danaów w historycznem zestawieniu i przy pomocy subtelnych aluzyi, bo tylko w taki sposób można się było w owych czasach wypowiadać. I oto p. Estreicher w wiernoaustryackim „Czasie" nie tylko powtórzył ryzykowną analogię prof. Morawskiego, ale poprowadził i rozwinął dalej. Tak daleko, że cenzor mógł z jego artykułu dowiedzieć się, iż „dar Flamininusa (przez „Głos Narodu" zestawiony z aktem z 5 listopada) nie przyniósł Grekom ani szczęścia, ani prawdziwej wolności". Stosunki bowiem w tej „wyzwolonej" Grecyi doprowadziły ją „do szybkiego bankructwa, do wojny achajskiej i do zburzenia Koryntu..." P. Estreicher nawoływał więc Polaków do innej polityki niż ta, jaką prowadziły „niezdarne rządy państw greckich". Chodziło p. Estreicherowi, by Polska wyszła z „biernej neutralności", t. j. innemi słowy, by zbrojnie wystąpiła przeciw koalicyi. Szczęście, że naród, który od długiego już czasu nie idzie za wskazówkami krakowskiego stańczyka, wywołując tem z jego strony urągliwą i zjadliwą krytykę — nie usłuchał tego i tylu innych nawoływań p. Estreichera w „Czasie" do wystawienia Wilhelmowi II. kilkusettysięcznej armii polskiej. Gdyby to zrobił — porównanie dziejów „wyzwolenia" Polski i Grecyi mogliby przyszli historycy doprowadzić dużo dalej, niż prof. Morawski.

Po ukazaniu się artykułu p. Estreichera w „Czasie" — koła zbliżone do redakcyi „Głosu Narodu" oczekiwały zawieszenia naszego pisma. Obawa ta skłoniła prof. Morawskiego do zamieszczenia w „Głosie Narodu" z 14 listopada 1916 (nr. 556) wyjaśnienia, mającego na celu — wobec artykułu w „Czasie" — salwowanie przynajmniej częściowe dziennika. W tym to celu zaznaczył prof. Morawski, że „paraleli między Grekami a naszem położeniem nie snuł", lecz „uczynił to autor odpowiedzi" (prof. Estreicher w „Czasie"), a on, prof. Morawski sądzi, że „w tym razie" niewłaściwą w historyi przewrócił kartę".

Ta częściowa i podyktowana okolicznościami rewokacya prof. Morawskiego, oraz interwencye wpływowych osób uratowały wówczas „Głos Narodu" od zawieszenia. Otrzymaliśmy jednak reskrypt „Kriegsüberwachungsamt'u" z 23 grudnia 1916, który dowodząc nam nielojalności wobec państwa, powoływał się właśnie na wspomniany wyżej artykuł prof. Morawskiego.

„Nielojalne — są słowa reskryptu — stanowisko potwierdza również artykuł p. t. „Piąty Listopada" (prof. Morawskiego — Przyp. Red.), zamieszczony w nrze 549 „Głosu Narodu" z dnia 28 listopada 1916 i w razie, gdyby się taki objaw powtórzył, zostałoby czasopismo „Głos Narodu" stanowczo zawieszone.

W artykule tym, napisanym z okazyi proklamowania Królestwa Polskiego, porównano je z Grecyą po jej oswobodzeniu przez Rzymian w r. 197 przed Chrystusem. Wódz rzymski, Flaminius — wywodzi artykuł — przyrzekł Grekom wyzwolenie z jarzma Macedońskiego, Grecy jednak niedowierzali mu. Na tem kończy się paralela: czytelnik łatwo myśl uzupełni: niedowierzający Grecy, których kraj istotnie stał się prowincyą rzymską — mieli racyę, to i Polacy mają wszelką podstawę do sceptycznego traktowania przyrzeczeń Mocarstw centralnych".

Ani chwili nikt wątpić nie może, że p. Estreicher jako publicysta i prawnik zdawał sobie jasno sprawę z wszelkich możliwości i następstw, jakie artykuł jego dla przeciwników politycznych spowodować może. Wiedział o tem tembardziej, ponieważ był redaktorem politycznym głównego organu enkaenu, dokładnie wtajemniczonego w arkana austryackiej polityki policyjno-prasowej na obszarze ziem polskich. P. Estreicher w organie swym właśnie dlatego podnosił wszystkie nielojalności przeciwników enkaenu, aby tem pewniej zmusić ich do milczenia, ewentualnie nawet drogą policyjnej represyi. Artykuł jego więc pod tyt. „Flaminius i wolność Grecyi", wykładający „Kriegsüberwachungsamt'owi" przewodnią myśl wywodów „Głosu Narodu", uważać musimy za polityczne delatorstwo.

Oto są fakty i naga prawda.

Równocześnie ze swojem wystąpieniem spowodował p. Estreicher ogłoszenie w prasie listu prof. Morawskiego do niego z wyjaśnieniem omawianej powyżej sprawy artykułu „Piąty Listopada" i jego następstw. Treści tego listu, zredagowanego w formie ogólnikowej, nie wymieniającego „Głosu Narodu" — nie możemy odnieść do siebie. Czcigodny prezes Akad. Um. wspominając, że „w ostatnich latach niektóre organy prasy wystąpiły z gwałtownemi wycieczkami przeciw osobie p. Estreichera" — pisze:

„Nieprawdą jest, aby mnie artykuł Pański na jakiekolwiek przykrości narażał..."

Otóż stwierdzamy, że jak to z wyżej zacytowanej treści naszej notatki wynika — ani słowem nie twierdziliśmy, jakoby prof. Morawski miał osobiste przykrości. Natomiast skonstatowaliśmy fakt oczywisty, że „z powodu tej denuncyacyi „Głos Narodu" miał być zawieszonym".

Inne opinie zawarte w liście prof. Morawskiego — świadczą jedynie o dobrem sercu Prezesa Akademii, który patrząc z dalekiej perspektywy na owe wypadki i przepełniony radością z powodu spełnienia się naszych wspólnych nadziei — stara się przekreślić w pamięci przykre przeżycia z lat strasznej wojny i znajduje nawet dla swoich dawnych przeciwników słowa wyrozumiałości, pobłażania i przyjaźni, złączony obecnie z nimi przez wspólną pracę dla dobra państwa.

Niech nam jednak prof. Morawski nie bierze za złe, że my cokolwiek inaczej te minione zdarzenia oceniamy i że wyciągamy z nich odmienne wnioski. My chcemy sądzić o kwalifikacyach ludzi, którzy usiłują grać kierowniczą rolę w życiu publicznem. Wojna bowiem była owym exsamem wielkiej próby dla ludzi i ich charakterów, dla ich zdolności przewidywania i umiejętności pracowania dla Polski nawet pod obuchem trójzaborowych militarnych represyi. Kto z tej próby nie wyszedł obronną ręką, temu odmawiamy prawa kształtowania życia w wolnej Polsce.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 242-gą (rez.) Franciszek i Marya z Ochenkowskich Godlewscy „Siedlce, w imię ślubu 4 czerwca"; 264-tą pamięci prof. Dra Józefa Łepkowskiego, konserwatora zabytków polskich, dzieci i wnuki, i 255-tą Radziwiłł, Wimmer i Żeleńscy, Tow. akc. we Lwowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 5 czerwca.

NASZ FEJLETON. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy w fejletonie druk powieści znanego francuskiego autora, Jerzego Meirs'a, pod tytułem „Jaskinia grozy". Sądzimy, że nasi Czytelnicy z zadowoleniem przyjmą lekką i żywą lekturę powieściową, która więzi uwagę czytelnika zarówno, pomysłowością i logiką wydarzeń, jak i umiejętnością autora wywoływania naprzemian nastrojów grozy, niepewności i podziwu. Jest to „powieść z detektywem" jak mówią Anglicy — t. j. powieść, której wypadki snują się koło działalności znakomitego detektywa, ścigającego zbrodniarzy. Publiczność nasza zna dotąd tylko słynne „sherlokiady" Conana Doyla z tego zakresu. Mamy nadzieję, że „Jaskinia grozy" wzbudzi równe zainteresowanie, jakie wzbudzały przygody Sherlocka Holmesa w jego bohaterskiej walce z przestępstwem. Po „Jaskini grozy" ukaże się w fejletonach „Głosu Narodu" najnowsza powieść Artura Gruszeckiego pod tyt. „Hasła".

P. K. H. ROSTWOROWSKI, nasz stały recenzent teatralny, zachorował: „łupnęła wo czerwonka, bardzo niezabawna choroba"—jak nam pisze. Do 15 czerwca — jest nadzieja, że p. Rostworowski „się wyłabuda" i obejmie z powrotem fejleton teatralny. Zastępuje go prof. L. Skoczylas.

NA GÓRNY ŚLĄSK. Naczelnik państwa ofiarował na rzecz pomocy humanitarnej dla ofior ostatnich wypadków na Górnym Śląsku ze sum, oddanych do jego dyspozycyi, 1 milion 500 tysięcy marek pol., przesyłając powyższą kwotę do rąk p. Federowicza, jako przewodniczącego Komitetu obrony Śląska w Krakowie.

Przy centralnym komitecie Czerwonego Krzyża dla Śląska utworzył się wydział opieki nad dziećmi i sierotami po poległych. Wydział ten nawołuje obywateli i instytucye dobroczynne w całej Polsce, aby się zgłaszały jako opiekunowie tych dzieci i w danym razie dziecko wzięli na wychowanie do siebie lub też zobowiązali się łożyć na utrzymanie.

P. Maks. Nowak, dyrektor generalny „Broadway Finance Corporation" w Ameryce Półn., złożył za pośrednictwem oddziału warsz. Banku handlowego w Poznaniu do rąk Naczelnika państwa 1 milion marek polskich na rzecz pomocy dla ofiar wypadków na G. Śląsku.

O WOLNY HANDEL WĘGLEM. Wczoraj w Magistracie krak. odbyła posiedzenie Komisya małopolska dla rozdziału węgla przy zwykłym składzie członków. Po dłuższej dyskusyi Komisya, wobec tego, że Państw. Urząd węglowy znowu z dniem 1 b. m. podwyższył ceny węgla opałowego o 40 proc., a nosi się z myślą dalszej podwyżki, celem wyrównania deficytu, który po ostatniej podwyżce wynosi jeszcze miesięcznie 750 milionów marek — założyła stanowczy protest przeciw metodzie ustawicznych podwyżek cen węgla. Podwyżki pochodzą stąd, że Państw. Urząd węglowy ustanowił jednaką cenę na każdy węgiel bez względu na jego pochodzenie, tak, że miasta małopolskie otrzymują po tej samej cenie węgiel krajowy, po której otrzymuje Poznańskie o wiele bardziej kaloryczny węgiel górnośląski. W powyższym proteście wskazała Komisya, że jedynie wolny handel może uzdrowić dotychczasowe stosunki, dzięki którym przez ustawiczne podwyżki cen węgla drożeje cała produkcya małopolska, zawisła od dostaw węgla. Wolny handel uwolni także państwo od dokładania miliardowych sum do nieumiejętnej, a krzywdzącej Małopolskę gospodarki węglem.

Wkońcu uchwalono dla Lwowa na miesiąc lipiec 5000 tonn, dla Krakowa 4450 tonn, dla instytucyi obu tych miast po 1730 tonn węgla na opał.

WIEC RODZICIELSKI w sprawie zakończenia roku szkolnego w szkołach małopolskich, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w Kasynie wojskowem. Referat wygłosi Dr Poźniak.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim nowa wystawa obrazów i rzeźb. Na całość tej wystawy złożyły się dzieła: Gajewskiego, Gramatyka-Ostrowskiej, Grossego, Augustynowicza, St. Masłowskiego, K. Sichulskiego, Fr. Turka, T. Waśkowskiego, St. Jakubowskiego (grafika), Szyszko-Bohuszówny i J. Raszki (rzeźba).

WYCIECZKI DO PARKU W WOLI JUSTOWSKIEJ. Z nastaniem lata urządzają różne stowarzyszenia i związku, tak, jak lat poprzednich, wycieczki do Parku Ludowego w lesie miejskim Wola Justowska. Las ten jest w stadyum rozpoczętych robót około regeneracyi i wymaga skutkiem tego opieki, oraz przestrzegania wszelkich zarządzeń leśno-policyjnych. Miejski zarząd lasu (Krupnicza 8) udziela bliższych wyjaśnień co do warunków, pod jakimi gromadne wycieczki, festyny, ewentualnie zabawy taneczne odbywać się mogą w miejskim Parku Ludowym.

DWIE 5-CIODNIOWE WYCIECZKI DO TATR w lipcu i sierpniu b. r. urządza Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego kosztem 3.800 Mk. od osoby. Pierwsza wycieczka odbędzie się między 27 a 31 lipca, druga między 13 a 17 sierpnia. Obie obejmują najpiękniejsze partye Tatr polskich. — Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 500 Mk. najpóźniej do 25 czerwca przyjmuje i informacyi udziela Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego, Kraków, Rynek Główny 29. II p. — Osoby z poza sfer nauczycielskich mogą również wziąć udział w wycieczkach.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI PAPIEROSÓW. Organa policyjne wykryły w Podgórzu, w mieszkaniu Franciszka Toporczyka, Maryi Kondry, oraz Jadwigi Motyczyńskiej tajną fabrykę papierosów. Podczas rewizyi skonfiskowano 12 kg. tytoniu, maszynkę do krajania liści tytoniowych, oraz pewną ilość gotowych już papierosów.

TAJEMNICZY ZGON. Onegdaj w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe na stacyę kolej. Podgórze—Bonarka, gdzie po kilkuminutowych objawach chorobowych zmarł mężczyzna nieznanego nazwiska. Lekarz dyżurny zarządził odstawienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w południe usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie pewnej ilości trucizny Bronisława Jankowska, przybyła tegoż dnia ze Lwowa. Zawezwane Pogotowie do desperatki, po zastosowaniu środków zapobiegawczych, pozostawiło ją w domu, w którym zamieszkała na czas pobytu w Krakowie.

ARESZTOWANIE APASZA. Policya krakowska aresztowała znanego bandytę, Jana Gila false Ludwika Jasionkę, poszukiwanego za liczne kradzieże przez sądy w b. Kongresówce.

Z Polski i ze świata.

STRASZNY WYPADEK W TATRACH. Trzech młodych górników z Dąbrowy wybrało się 16 maja do Zakopanego, celem zrobienia wycieczki w Tatry. Mimo nieobznajomienia z górami i turystyką, wybrali się bez przewodnika przez Zawrat do Morskiego Oka. Pod samą przełęczą Zawratu zbłądzili i nocą zaskoczeni, przesiedzieli w skałach do rana. Kiedy o świcie poczęli szukać zejścia Ku Morskiemu Oku, jeden z nich, nazwiskiem Czesław Długosz, spadł w kilkusetmetrową przepaść do Doliny Buczynowej. Towarzysze usiłowali dotrzeć do niego, aby się przekonać, czy żyje, zaczęli jednak błądzić po urwistych zboczach i w tej wędrówce drugi z nich, Strzelecki, stoczył się w przepaść. Trzeci towarzysz zawrócił po własnych śladach i zeszedł w dolinę i doniósł o wypadku. Pogotowie ratunkowe dotarło do pogruchotanych ciał nieszczęśliwych turystów i zniosło je do Zakopanego, gdzie się odbył pogrzeb.

SEZON BIEŻĄCY W KRYNICY jest tak liczny, że przekroczył normę do jakiej dorasta sprawność zakładów kąpielowych tego zdrojowiska. Wskazanem jest — pisze korespondent „Kuryera Warszawskiego — ażeby kuracyusze, którzy wybierają się obecnie do Krynicy, odłożyli swój wyjazd na dalsze sezony, szczególnie na sezon trzeci. Wiele osób, które wyjechały na kuracyę, nie mając zapewnionego lokalu, znalazło się w fatalnej sytuacyi; przeważnie musieli wracać do domów.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA. Na plebanię w Humniskach napadło w tych dniach trzech bandytów. Ponieważ proboszcz ks. Borczyk i domownicy stawiali bandytom opór, ci zrobili użytek z broni palnej i dwoma strzałami zamordowali ks. Borczyka. Jeden zaś z domowników, biegnąc na ratunek proboszczowi, został postrzelony. Śledztwo prowadzi wydelegowany ze Lwowa komisarz wraz z wywiadowcą.

HEJNAŁ WE LWOWIE. W lwowskiej Radzie miejskiej powstał plan zaprowadzenia, za przykładem innych miast w Polsce, hejnału na ratuszu lwowskim Trębacze grać będą jednakże hejnał nie co godzinę, jak w Krakowie, lecz trzy razy na dzień — mianowicie o godzinie 6 rano, w południe i o szóstej wieczorem. Jako melodyę hejnału, obrano podobno pierwszych ośm taktów „Bogurodzicy".

PIERWSZY ZJAZD STATYSTYKÓW MIEJSKICH W POLSCE. Warszawski dwudniowy zjazd statystyków miejskich w Polsce, na którym było reprezentowanych 16 miast polskich, uchwalił domagać się przesunięcia terminu spisu ludności na dzień 30 grudnia b. r. Również powzięto myśl utworzenia Związku statystyków miejskich, oraz wydawanie „Rocznika statystyki miejskiej", którego finansowania podjął się Związek miast. Olbrzymie zainteresowanie statystyką objawiło się wśród miast b. Kongresówki, podczas gdy u miast Małopolski znacznie osłabło, skutkiem rozporządzania szczupłymi środkami.

WIELKA AFERA DRZEWNA. W Warszawie odkryto nową aferę na tle oszukańczych spekulacyi drzewem i wskutek wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez główny Urząd walki z lichwą, aresztowano: Br. Miodyńskiego, dostawcę drzewa dla Politechniki warszawskiej i kooperatywy kolejowej, Bol. Prusaka, prezesa warszawskiej kooperatywy kolejowej i Antoniego Kosiniorczyka, wiceprezesa tej kooperatywy. W sprawę wmieszany jest również Józef Juroff, b. kierownik działu opałowego Pu-zappu. Ostatni zostaje na wolnej stopie.

Oszukańcza spekulacya polegała na tem, iż wymienieni sprzedawali na własny rachunek drzewo, uzyskane dla powyższych instytucyi. Aby dochody swe nieprawne zwiększyć, zwiększali zapotrzebowanie, drzewo swymi wpływami dostawali, a kooperatywa i politechnika go nie miały. Zyski tych oszustów liczą na miliony, naturalnie łącznie z milionowemi stratami państwa.

MILIONÓWKA. Wygrana 1 miliona marek padła w dniu dzisiejszym na numer 0,722.538.

DEMONSTRACYE W OSTROWIU (Poznańskie). Wczoraj tłum robotników urządził demonstracyę przeciw żydom i Niemcom. Z demonstracyi skorzystały nieodpowiedzialne zbrodnicze żywioły, które dopuściły się ekscesów, zachowując się zaczepnie w stosunku do osób nieżyczliwych demonstracyi. Patrole wojskowe szybko przywróciły spokój. Władze zarządziły wszystko, aby zapobiedz powtórzeniu się rozruchów.

SZEŚĆSETNA ROCZNICA ŚMIERCI DANTEGO była obchodzona uroczyście w paryskiej Sorbonie. Przewodniczył Poincare. Obecny był Millerand i Leon Gerard. Poincare podniósł znaczenie nieśmiertelnego dzieła autora „Boskiej Komedyi", powiadając między innemi: „Zwycięstwo wyratowało nas od nawały germanizacyi. Nadzieje Dantego ziściły się, Włochy wygnały ostatecznie ze swej świętej ziemi odwiecznego wroga, Francya objęła rolę dawnych rzymskich legionów". Hr. Bonin-Longaro wyraził wdzięczność Francyi za uczczenie pamięci wielkiego syna Florencyi.

KOLOSALNE PRZEDSIĘWZIĘCIE TECHNICZNE. Z Paryża donoszą, że pod obrady senatu wszedł projekt wyzyskania siły wodnej rzeki Rodanu. Utworzonem ma być mianowicie Towarzystwo, do którego przystąpią, jako pierwsi akcyonaryusze: miasto Paryż, kolej Paryż—Lyon—Morze Śródziemne (P.—L.—M.), oraz interesowane departamenty. Od Awinionu do granicy szwajcarskiej będzie zbudowanych nad Rodanem, mającym tam duży spadek, 18 elektrowni, z których największa, w miejscowości Genissat, będzie produkowała prąd o sile 250.000 koni. Ogółem zaś wszystkie elektrownie dostarczą prądu o sile 1,100.000 koni.

Wyżej wspomniana kolej żelazna zamieni się na elektryczną w czworoboku: Vintimille—Marsylia—Lyon—Bellegarde. Prąd elektryczny dla Paryża przeznaczony, będzie musiał przebyć przestrzeń 450 kilometrów po dwu liniach. Jedna z nich pójdzie z Genissat przez Dijon, druga — przez Nevers, a każda będzie się składała z 10 kabli, umieszczonych na wysokich słupach żelaznych. Koszty odnośnej instalacyi wyniosą 60 milionów franków. Po drodze, w Nevers i Dijon, pewna część tego prądu będzie zużytkowana dla celów miejscowych.

Kiedyż my zdobędziemy się na podobne wyzyskanie siły naszych rzek górskich?

POMNIK GENIUSZU ROMAŃSKIEGO. Liga braterstwa intelektualnego narodów romańskich wysłała do prezydenta Francyi zaproszenie, by wziął udział w odsłonięciu pomnika ge-

---

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

Tłomaczenie z francuskiego.

Zajmując się zawodowo biografią Wiliama Tharps'a — słynnego detektywa angielskiego, a mego serdecznego przyjaciela, nie mogę pominąć milczeniem przygody, której wspomnienia do tej chwili przejmują mnie dreszczem trwogi. Stanowi ona najciekawszą, lecz zarazem przerażającą kartę życia tego sławnego agenta-amatora.

Jeden z epizodów tej tragicznej sprawy nasunął mi myśl tytułu. Nie wyraża on treści — raczej jest momentem, w którymześrodkowała się groza i tajemniczość tej opowieści, a które przechodzą najśmielszą wyobraźnię. Sprawa ta była w swoim czasie głośna w Paryżu, z powodów więc łatwo zrozumiałych pozwoliłem sobie na zmianę nazwisk, a nawet miejscowości.

* * *

Pewnego majowego poranku w r. 189..., udałem się na ulicę Friedland, by odwiedzić Wiliama Tharpsa, nim jednak dotarłem do mieszkania, usłyszałem już na schodach jego głos.

— Nie trudź się Lynhamie, w tej chwili schodzę.

W parę minut potem siedzieliśmy już w dorożce.

— Tak wcześnie wstałeś — zauważyłem ze zdziwieniem, przecież to dopiero 8-ma.

Życie mego przyjaciela było nader systematycznie rozłożone — wiedziałem jednak, że nie lubi wstawać rano, i tylko jakaś ważna sprawa, mogła go skłonić do opuszczenia łóżka przed dziewiątą.

— Jest to sprawa, która wiele może przynieść nam niespodzianek, odparł, odpowiadając na moją myśl — jak to zresztą często mu się zdarzało.

— Poważna? —

— Niemal jej nie znam, ale jestem trochę niespokojny. Przed godziną zbudził mnie telefon, jakiś kobiecy głos drżący wzruszeniem błagał mnie o natychmiastowe przybycie. Znam dobrze egzaltacyę kobiet — wiem, jak chętnie powiększają nawet drobiazg jakiś, który mąci im spokój dnia powszedniego — nie kwapiłbym się przeto tembardziej, że wczoraj położyłem się bardzo późno. W tym jednak wypadku istotnie chodzi o zbrodnię, i to dokonaną w sposób tak tajemniczy i skomplikowany, że interwencya wydaje mi się niezbędną.

Ale oto jesteśmy na miejscu i tam się najlepiej o wszystkiem dowiemy. Tylko Lynhamie— nie trzeba w tym wypadku kierować się pierwszem wrażeniem — sprawa nie jest prosta i łatwo popełnić omyłkę.

Dorożka zatrzymała się przed pospolitą, współczesną kamienicą pod numerem 97. przy zbiegu ulic Augereau i La Bourdonnais. Wiliam zapłacił dorożkarzowi, wsiadł do windy i kazał się zawieść na czwarte piętro.

— Byłeś już kiedy tutaj — zapytałem — zaskoczony tą pewnością siebie.

— Nigdy, odparł.

A widząc moje zdumienie, rzekł z uśmiechem.

— Nieraz już zaznaczałem, że pochłonięty zasadniczem zagadnieniem nie zwracasz uwagi na szczegóły. Gdybyś bodaj rzucił okiem na fasadę tego domu — zobaczyłbyś starszą kobietę wyglądającą niecierpliwie przez okno. Na mój widok zniknęła natychmiast.

Skoro stanęliśmy na 4 piętrze, drzwi jednego z mieszkań otwarły się, potwierdzając w ten sposób hypotezę mego przyjaciela.

Pani Colson-Brennet, tak się nazywała nowa klientka Tharpsa, zaprowadziła nas do salonu i z nieopowiedzianą swadą skreśliła obraz zamachu, którego ofiarą padł jej umierający mąż.

Pani Colson-Brennet miała jakieś 47—48 lat, była wysoką, tęgą, rysy regularne. Robiła wrażenie osoby z prowincyi, jej zachowanie i sposób wyrażania się mimo form nieco przestarzałych, nie były pozbawione dystynkcyi. Urządzenie mieszkania robiło wrażenie dostatku, nawet zbytku — jednak bez nieprzyjemnego przeładowania. Całość znamionował dobrobyt, choć bez cech wybitniejszej wytworności.

Przyglądałem się wszystkiemu dyskretnie, a p. Colson-Brennet, rozmawiając z Tharpsem, powoływała się na jakąś swoją przyjaciółkę, dawną jego klientkę, której oddał nieocenione usługi i wyratował z rozpaczliwej sytuacyi.

Był to jeden ze szczegółów, którym mój przyjaciel interesował się zawsze, ilekroć przybywali mu nowi klienci, lubił wiedzieć, kto go poleca. Imię jego, znane już było w tej epoce, ale sława ta przysporzyła mu oprócz oddanych i wdzięcznych przyjaciół, także zawziętych wrogów, był więc zmuszony do pewnych ostrożności, by nie wpaść w zasadzkę.

W tym wypadku nie miał żadnych wątpliwości, już przez telefon z samego głosu i sposobu mówienia zrozumiał, że nie może tu być mowy o żadnym podstępie.

Pani Colson-Brennet mimo istotnego wzruszenia przedstawiła szczegółowo całą sytuacyę.

Mąż jej, były kupiec, dziś rentyer, był chory od dłuższego czasu, a mimo najstaranniejszych badań, dr. Moreau, lekarz, wieloletni przyjaciel domu, nie mógł odkryć źródła cierpienia.

Człowiek ten, tak dawniej wesoły, w pełni sił, stał się nagle bez żadnej zewnętrznej przyczyny smutnym i ponurym. Żona przypisywała to wiekowi i znużeniu umysłowemu, jednak dr. Moreau zwrócił jej uwagę na towarzyszący tym objawom zupełny upadek sił.

Wówczas zaczęła się niepokoić. Mimo wszelkich starań i zabiegów zdrowie pacyenta nie poprawiało się, przeciwnie, co dnia bardziej podupadał na siłach.

Wówczas Dr. Moreau polecił stosowanie rozrywek. Oboje państwo Colson-Brennet zaczęli prowadzić otwarty dom, co było tem naturalniejsze, że jedyna ich córka Iwona skończyła właśnie lat 18, latem zaś odbywali podróże. Zwiedzili Szwajcaryę, Pyreneje, wybrzeże Morza Śródziemnego.

Nic nie pomogło, depresya całego organizmu powiększała się stale, a liczne konsylia stwierdzały tylko ogólny stan wyczerpania, grożącego katastrofą — nie mogły jednak dociec właściwej przyczyny choroby.

Katastrofa stawała się nieuniknioną. Pan Colson-Brennet nie mógł już opuszczać łóżka, a poinformowany o swym stanie przez Dra Moreau, polecił pewnego ranka wezwać księdza. Zrozpaczona małżonka posłała natychmiast służącą, która wkrótce wróciła, prowadząc młodego duchownego, z czarną, jedwabistą brodą.

Pan Colson-Brennet pozostał z nim sam na sam. Fakt, że sam prosił o sprowadzenie duchownego, świadczył, że miał pełną świadomość swego stanu.

W czasie tych ostatnich ciężkich lat zdarzył się w tej rodzinie jeden radosny wypadek — zaręczyny Iwony z wicehrabią Robertem de Bourcq, synem dawnego przyjaciela byłego kupca. P. Colson-Brennet przyjął z entuzyazmem propozycyę małżeństwa — a młodzi, rozkochani w sobie do szaleństwa, czekali ze ślubem tylko na skończenie żałoby po ojcu Roberta. Narzeczony Iwony, powiadomiony o ciężkim stanie przyszłego teścia, przybył w parę chwil po wyjściu duchownego, który opuszczając mieszkanie zaznaczył, że chory zasnął i potrzebuje chwili spokoju. Dopiero w 2 godziny potem, żona zaniepokojona tak długą ciszą, weszła do pokoju męża.

Cofnęła się natychmiast z przeraźliwym krzykiem, na który nadbiegła Iwona i wicehrabia. Widok, jaki się przedstawił ich oczom, był wprost przerażający. Pan Colson-Brennet leżał na rozrzuconem łóżku, związany mocno, z maską chloroformu na twarzy. Chrapliwy oddech

niszu romańskiego. W uroczystości wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele świata romańskiego starego i nowego. Cały szereg uroczystości będzie obchodzony w Madrycie, Lizbonie, Rzymie, Bukareszcie i Brukseli.

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI KITCHENERA. Według wiadomości angielskich, wyświetlono na podstawie szczegółów, podanych przez niemiecką admiralicyę, okoliczności, towarzyszące śmierci Kitchenera w 1916 r. Oto podwodna łódź niemiecka założyła 34 min na obszarze, którym potem miał przejeżdżać okręt „Hampshire". Na kilka dni przed katastrofą „Hampshire'a" natknął się angielski wyławiacz min na jedną z nich i zatonął. Wskutek zamieszania, jakie powstało po bitwie koło wybrzeży Jutlandyi, przeoczył admirał Jellicoe tę okoliczność i pozwolił, aby krążownik z Kitchenerem puścił się w drogę przez ten świeżo zasiany minami obszar, na którym też natrafiwszy na minę, zatonął.

RUCH KATOLICKI W INDYACH. Wedle ostatniego spisu ludności mają Indye wschodnie 325 milionów mieszkańców, z których tylko 2,200.000 wyznaje katolicyzm.

W miesiącu kwietniu b. r. odbył się kongres katolicki w Mudrasie przy udziale 23 biskupów, 300 księży i około 50.000 wiernych pod przewodnictwem Delegata papieskiego Msgra Pisani'ego. Głównym przedmiotem obrad tego pierwszego w swoim rodzaju kongresu w Hindostanie było zbadanie i określenie przyczyn, jakie stoją tam na przeszkodzie rozszerzaniu się chrystyanizmu.

W chwili obecnej Indye znajdują się w stadyum przejściowem, zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i ekonomicznego. Co najbliższa przyszłość przyniesie w Indyach — nikt nie wie. Bardzo silny ruch nacyonalistyczny, który wzrósł szczególnie w latach wojny światowej, opiera się na zasadach antybrytańskich i antyeuropejskich, tak, że może stać się wielce niebezpiecznym dla misyj, prowadzonych przez europejczyków. Wynika stąd konieczność jak najszybszego zwiększenia liczby duchownych tuziemców, a także intensywnego szerzenia oświaty wśród katolickiej ludności tubylczej, aby ją przygotować do odpowiedniego odegrania roli w życiu politycznem kraju.

Nadana przez Anglików w r. 1917 konstytucya samorządna Indyom weszła już w życie. Na 128 deputowanych, których wysyła prezydentura Madrasu do parlamentu, chrześcijanie zdobyli 6 mandatów, t. j. 3 katolicy a 3 protestanci.

Ze spraw wojskowych.

WIZYTACYA MIN. BARTOU. Kończąc swoją podróż po kraju nadreńskim, minister wojny odbył inspekcyę oddziałów zaopatrywania armii nadreńskiej w Treves, oraz sztabów generalnych 32 korpusu. Minister wyraził następnie wobec przedstawiciela „Matina" najwyższe zadowolenie z rezultatu swojej inspekcyi i podkreślił, że ma najzupełniejsze zaufanie do młodych rekrutów armii francuskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Parku Krakowskim wielki festyn z tańcami, zabawą ludową i niebywałemi niespodziankami. Dochód przeznaczony dla sierot wojennych z Zakładu „Rodziny Sierocej".

Wiadomości kościelne.

TRZECHSETLETNI JUBILEUSZ Bractwa ubóstwa Chrystusa P. przy kościele św. Floryana w Krakowie. Już 300 lat mija, jak przy kościele św. Floryana w Krakowie zostało kanonicznie zaprowadzone Bractwo ubóstwa Chrystusa P. W niedzielę dnia 5 b. m. obchodzi więc Bractwo 300-letni jubileusz swego założenia. Uroczystą Sumę z kazaniem odprawi Najprzew. ks. Biskup Anatol Nowak o godz. 10 i pół przed południem, poczem nastąpią supplikacye, procesya i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

NEKROLOGIA.

† Kazimierz Chodziński, znany artysta-rzeźbiarz, zmarł we Lwowie w 62 roku życia. Zmarły przebywał przez czas dłuższy w Ameryce i wykonał tam szereg pomników polskich, między innymi, na zamówienie rządu pomniki Kościuszki i Pułaskiego. Przed wojną powrócił do Lwowa i wykonał przeszło 100 plakiet i odznak, które znalazły wielkie rozpowszechnienie. Lwowowi ofiarował odlew pomnika Pułaskiego, umieszczony w pałacu sztuki. Człowiek cichy i dobry kolega, cieszył się ogólnem poważaniem.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Na jutro, t. j. poniedziałek, przygotowała dyrekcya premierę „Nerwowej awantury" Zapolskiej, która wypełni wszystkie dni bieżącego tygodnia. Reżyseryę prowadzi p. Wysocki, a w wykonaniu biorą udział wszystkie niemal siły artystyczne „Bagateli" z pp. Kozłowską, Malicką i Modzelewską, oraz Brzeskim, Dąbrowskim, Fritschem, Orzechowskim na czele.

Poranek operowy, zapowiedziany na dzisiaj w „Bagateli", rozpocznie się o godz. 11 przed południem.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Dziś, w niedzielę po południu „Miszka magnat", wieczorem „Tajemnicza dama". W poniedziałek i następne dni „Yuszi tańczy", przepiękna operetka Benatzkiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Rozbitki" Blizińskiego, wieczorem „Księga Hjoba" Winawera.
Poniedziałek 6 b. m.: „Hedda Gabler" Ibsena.
Wtorek 7 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Środa 8 b. m.: „Hedda Gabler" Ibsena.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Piękna Marsylianka", wieczorem „Idealna żonka".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Dulska", wieczorem „Kiki".
Poniedziałek 6 b. m.: „Nerwowe awantury".
Wtorek 7 b. m.: „Nerwowa awantura".
Środa 8 b. m.: „Nerwowa awantura".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Miszka magnat", wieczorem „Tajemnicza dama".
Poniedziałek 6 b. m.: „Yuszi tańczy".
Wtorek 7 b. m.: „Yuszi tańczy".
Środa 8 b. m.: „Yuszi tańczy".

Nauka, literatura, sztuka.

PORADNIK JĘZYKOWY. Zesz. 25 i 26. Serya B, maj i czerwiec 1921. Kraków, 8-o. Wydawca i red. odp. R. Zawiliński. Adres Redakcyi: Kraków, Podwale 7. Na treść tego pożytecznego językowego pisma składają się artykuły i rozprawki następujące: 1. Cz. Rokicki: Przyimki polskie. (Rozdział z charakterystyki stylu polskiego) 2. Sposób poznawania języka. 3. Zapytania i odpowiedzi. 4. Rzewnicki J. Roztrząsa językowe (ministeryum — ministerstwo? i inne). 5. Pokłosie językowe. 6. Nowe książki. 7. Rozmaitości (świadczące o coraz większem uznaniu i poparciu „Poradnika", który w najelementarniejszych kwestyach językowych podaje zwięzłe, trafne, zgodne z duchem języka odpowiedzi). Redakcya zwraca się do czytelników „Poradnika", aby się zwracali od niej z nastręczającemi wątpliwościami językowemi. Wprowadzając szczerą i ufną wymianę myśli Redakcya „Poradnika" wytyka sobie za cel, oczyszczenie i poprawność w mówieniu i piśmie mowy ojczystej.

BELLONA. Miesięcznik wojskowy, wydawany przez wojskowy instytut naukowo-wydawniczy. Warszawa, maj 1921. Rok IV. Red. dr. W. Tokarz. Numer powyższy poświęcony setnej rocznicy zgonu Napoleona obejmuje bogaty i interesujący materyał w różnorodnych artykułach, związanych ze sprawami wojskowemi. I tak między innemi podnieść należy: 1. W. T. Wychowanie wojskowe Napoleona. 2. M. Januszajtis gen.: Problem uszykowania wgłąb na froncie wschodnim. 3. Felsztyn T. kap. Nowa francuska instrukcya strzelecka. 4. Bochenek maj: O pociągach i samochodach pancernych. 5. Jacynik podpułk.: Działania 30 p. strzelców kaniowskich pod Kozianami, a nadto: Plany odczytów i pogadanek oficerskich (Napoleon i wojsko polskie), przysposobienie młodzieży harcerskiej (do obowiązków żołnierzy-obywateli) Jest to nader aktualny i interesujący artykuł, związany z kwestyą wyszkolenia młodzieży pod względem wojskowym. Numer zawiera szereg kwestyi: Z dziedziny słownictwa i języka wojskowego, dalej różne wiadomości z kroniki wojskowej państw obcych, marynarki i t. p. K.

Ze sportu.

Olimpiada robotnicza w Pradze.

Zamiar urządzenia robotniczej Olimpiady unicestwiła wojna — obecnie przystąpił Związek towarzystw gimnastycznych w Czechach do zrealizowania tej pięknej myśli. Zawody odbędą się w dniach od 25 do 29 czerwca b. r. w specyalnie na ten cel zbudowanym (z drzewa) stadyonie obliczonym na 100 tysięcy widzów. Celem pomieszczenia zawodników z Niemiec, Austryi, Ameryki, Finlandyi i Jugosławii ukończą szkoły naukę z dniem 18 b. m. by oddać swe budynki na kwatery. Uczestnicy zawodów otrzymują 50 procentowe zniżki na kolejach, zwolnienie od zapłaty wizy paszportowej i utrzymanie całodzienne kosztować będzie 12 K. cz. Robotniczy związek gimnastyczny w Czechach stworzony i organizowany przed wojną przez socyalistów (przeciwwaga „Sokoła"), stojąc dziś na gruncie narodowym, napotyka na trudności ze strony czeskich komunistów.

Socyaliści nasi poza demonstracyjnem „świętem 1 maja" nie są zdolni do tak owocnej pracy — opanowani przez żydów, patrzą jak ci zamiast w łonie partyi tworzą, organizują i wyposażają żydowskie zrzeszenia sportowe, w łonie syonistów.

„Cracovia" — „Wisła".

Drugie spotkanie o mistrzostwo okręgu krakowskiego nastąpi 5 b. m. Aczkolwiek obecna forma „Wisły" nie przedstawia szans zwycięstwa, to jednak nie należy zapominać, iż czerwoni grają zawsze z „Cracovią" o całą klasę lepiej, tak, że zwycięstwo faworyta przy tradycyjnym pechu biało-czerwonych nigdy nie było pewnem. Oczekiwać należy zawodów pięknych i o wysokiej klasie.

Prasa sportowa.

W Krakowie ukazały się dwa pisma sportowe: „Przegląd sportowy", uznany za oficyalny organ K. Z. O. P. N. i „Tygodnik sportowy", wydawany z funduszów syonistycznych. Sposób redagowania ostatnio wymienionego pisma jest bardzo dyplomatyczny; chwali i pisze „nawet" o polskich klubach, lecz już w trzecim numerze wychodzi szydło z worka. Pismo to powołując się na stosunki w Czechosłowacyi, biada nad Niemcami w Polsce, że nie mają osobnego związku niemieckiego. Zapomina, że w Czechach żyje niemal tylu Niemców, co Czechów i zaczyna zgodnie z naturą żydowską pracę destrukcyjną w naszym sporcie. Dla kilkudziesięciu footballistów niemieckich w Bielsku należy otworzyć w Polsce „Niemiecki Związek Footballowy" — tendencya zbyt jaskrawa. Żywimy nadzieję, że polscy sportowcy nie będą kupować syonistycznego pisma sportowego — redakcya tego pisma wprowadza „politykę" do wolnego dotąd od szowinizmu sportu polskiego. Radzimy panom od „Tygodnika", by odrazu odchylili przyłbicę i przystąpili do budowy własnego syonistycznego Związku, bo to im i nam wyjdzie na dobre — dalej radzimy, by nie wtykali swego z natury „długiego nosa" w sprawy garstki piłkarzy bielskich pochodzenia niemieckiego, bo ci ułożą swe stosunki z Polskim Związkiem i żyć będą w zgodzie, jak to było dotychczas. Jeżeli słyszymy drużynę „Sturm" lub Sportverein" mówiącą po niemiecku, to nas to nic nie razi. Natomiast nie sprawiają nam przyjemności „niemieckie" nawoływania się graczy „Makkabi" lub „Jutrzenki", czy też rosyjskie dyalogi „Makkabi" warszawskiej. Lepiej gdy te zawody odbywać się będą pod patronatem Morgentauów na Kazimierzu, Nalewkach itp. odpowiednich temu środowisku miejscach. Liczne przedstawicielstwo, jakie mają kluby żydowskie w Związku wskazuje najdobitniej, że sport nasz wolnym jest dotąd od „przesądów" wyznaniowych. Niechże więc lud wybrany z pod znaku syonistycznego nie zakłóca tego stanu i sam nie wprowadza walki, którą później z pewnością złoży na polski rachunek.

Drugi bieg belwederski.

4 b. m. odbył się w Warszawie drugi doroczny bieg belwederski, który zgromadził na starcie 35 zawodników. Do mety przybył pierwszy kapitan Baran z lwowskiej „Pogoni", przebywszy 4 kilometry 290 m. w 14 minutach 8 sek., drugi przybył do mety p. Rey z poznańskiego akad. Związku sportowego, trzeci p. Wojciechowski z warszawskiej „Korony". Ogółem do mety przybyło 25 zawodników. Zwycięzca kap. Baran zdobył puhar srebrny Polskiego Komitetu igrzysk olimpijskich.

Ósma Olimpiada w Paryżu.

Międzynarodowy Komitet igrzysk olimpijskich postanowił, że ósma olimpiada odbędzie się w Paryżu w roku 1924, następnie zaś w roku 1928 w Amsterdamie.

Listy do Redakcyi.

W sprawie polityki szkolnej.

P. kurator Sobiński obiecał rozpatrzeć fakta, przytoczone w artykule p. t. „Polityka szkolna p. Rataja". Z niecierpliwością oczekujemy wyniku tych badań, gdyż gołosłowne twierdzenie o samodzielności polityki szkolnej lwowskiego kuratoryum mija się stanowczo z prawdą. Oto dowody:

Odnośnie do wypadku urlopowania nauczycieli dla agitacyi (poruszonego w wyżej cytowanym artykule) „Słowo Polskie" przytoczyło odpis dokumentu, w którym znajdujemy słowa: „z upoważnienia Ministerstwa w. r. i o. poleca się i t. d."

Kiedy kuratoryum nie chciało stabilizować kierownika-Rusina w szkole powsz. na Zniesieniu i kierownika-ludowca (importowanego z zachodu) w Pustomytach, p. kurator po odbytej konferencyi z bawiącym wówczas we Lwowie min. Ratajem wydał okólnik, na mocy którego na każdej spornej placówce zostaje ipso facto ten, kto ją zajmował dnia 1 marca 1921 r. Okólnik ten o. b. wykorzystuje się tylko na rzecz pupilów p. Rataja, a zapomina się o nim, gdy chodzi o przeciwników partyjnych.

Jeśli p. kuratorowi tych szczegółów za mało, postaramy się o więcej i wyraźniejsze.

Lwowianin.

Drakońskie prawa przeciw kawalerom.

Parlament tureckich nacyonalistów (których przywódcą jest Kemal basza), obradujący w mieście Angorze, uchwalił, że każdy po 25-tym roku życia nieżonaty mężczyzna, będzie musiał płacić specyalny podatek, równający się czwartej części jego dochodów. Uzyskane stąd pieniądze będą obrócone na zasiłki dla niezamożnych, pragnących wstąpić w związki małżeńskie. Żaden urzędnik państwowy nie będzie mógł być kawalerem. Natomiast żonaci, a szczególniej ci, którzy mieć będą więcej niż dwie żony, uzyskają od państwa zapomogi pod postacią darowizn parcel gruntowych, bezprocentowych pożyczek, gdy będą zawierali związki małżeńskie, bezpłatnego wychowania dzieci w zakładach rządowych i t. p. Mężczyźni, którzy wogóle nie będą chcieli się żenić, mogą zostać skazani na więzienie z przymusowemi robotami.

---

wydzierał się z jego piersi. Była to agonia. Robert nie tracąc przytomności, zerwał maskę momentalnie z twarzy i uwolnił nieszczęśliwego z więzów, następnie otworzył okno, przez które wiał się strumień świeżego powietrza, poczem zastosował sztuczne oddychanie.

Wezwany lekarz zaopatrzył w zupełności te zabiegi i stwierdził, że choremu nie grozi natychmiastowe niebezpieczeństwo.

Należało teraz ustalić, w jaki sposób zamach został dokonany i przez kogo. Podejrzenia wicehrabiego skierowały się przedewszystkiem przeciw duchownemu, który ostatni widział się z umierającym. Służąca jednak rozproszyła te podejrzenia — twierdząc, że ksiądz nie znał wcale chorego, więc nie miał żadnego celu w wykonaniu zamachu.

Wicehrabia następnie zwrócił uwagę na porozrzucane meble i poodwierane szuflady, których w pierwszej chwili zamieszania nie uderzył nikogo. Po bliższem rozejrzeniu się w sytuacyi, odkryto ślad stóp, które wiodły od okna do łóżka, następnie zaś w kierunku mebli. Te spostrzeżenia rozwiały ostatnie wątpliwości wicehrabiego. Ksiądz bowiem wszedł normalnie i w taki sam sposób opuścił mieszkanie.

Złoczyńca dostał się do pokoju przez okno — to nie ulegało wątpliwości, ponieważ szyba była regularnie wycięta dyamentem na wysokości zasuwki, co pozwoliło zbrodniarzowi otworzyć okno.

Posłano po komisarza policyi, przeszukano dom od strychu do piwnic — nie odkryto jednak nic, coby mogło rzucić światło na tę tajemniczą sprawę. (D. c. n.).

Anglia poprze zbrojnie Grecyę.

Gdańsk. P. A. T. Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph pisze: W. Brytania znajduje się w przededniu nowej wojny na bliskim Wschodzie. Flota angielska koncentruje się koło wyspy Malty. Oczekują podjęcia militarnych operacyi celem poparcia Greków w walce z nacyonalistami tureckimi w Azyi Mniejszej. „Daily Express" wyraża zdanie, że angielskie oficyalne biura prasowe usiłują pozyskać opinię publiczną na rzecz nowej wojny.

KAROL HABSBURG PRZYCZYNĄ NIEPOKOJU.

Londyn. P. A. T. Reuter donosi: „Daily Telegraph" dowiaduje się, że wielu posłów państw koalicyjnych podjęło wspólne kroki u rządu szwajcarskiego w sprawie długotrwałego pobytu b. cesarza Karola na terytoryum szwajcarskiem. Europa centralna i Włochy odetchnęłyby spokojniej, gdyby cesarz zmienił miejsce pobytu na Hiszpanię.

PRZYMIERZE RUMUŃSKO-JUGOSŁOW.

Warszawa. (E. Ex.) „Przegląd Wieczorny" donosi z Belgradu, iż przybył tam rumuński min. spraw zagr. Take Jonescu, celem zawarcia konwencyi rumuńsko-jugosłowiańskiej. Rumunia i Jugosławia utworzyć mają blok gospodarczo-militarny.

NOWY RZĄD DALEKIEGO WSCHODU.

Paryż. (E. Ex.). Telegram z Władywostoku z 20 maja, otrzymany w Paryżu dnia 2 czerwca, donosi, iż w d. 26 maja rząd bolszewicki prowincyi nadmorskiej został obalony przez zbuntowaną ludność, w czem dopomogła jej armia gen. Kappela, chociaż nie posiadająca broni. Władza spoczywa w ręku Rady, złożonej z 56 przedstawicieli stowarzyszeń społecznych i politycznych Dalekiego Wschodu. Rada ta wyznaczyła rząd prowizoryczny i zapowiedziała zwołanie konstytuanty.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. K.). Pod osłoną bagnetów japońskich białogwardziści kontrrewolucyjni opanowali Władywostok i Nikolsk Ussuryjski.

Władywostok. P. A. T. W całem mieście powiewają dawne rosyjskie sztandary trójkolorowe. Dowództwo nad armią objął gen. Wierbickij- Gen. Siemionow nie powróci już na to stanowisko.

HARDING ZAPOWIADA ERĘ POKOJU.

Nowy Jork. (E. Expr.) W Annapolis prez. Harding wygłosił do kadetów szkoły marynarki przemówienie, w którem oświadczył między innemi: Mam nadzieję, że nigdy nie będziecie zmuszeni posługiwać się mieczem lub armatami. Obiecuję wam, że w okresie mojej prezydentury nigy nie będziecie zmuszeni do użycia broni, wyjąwszy te okoliczności, kiedy będziecie to mogli uczynić w głębokiem przeświadczeniu, że z czystem sumieniem odpowiecie za to przed Bogiem i waszymi współobywatelami.

Różne wiadomości.

Warszawa. (E. Ex.) Poselstwo łotewskie w związku z wiadomościami dzienników o prześladowaniach szkół polskich przysłało wyjaśnienie ustalające, że rząd łotewski życzliwie traktuje zarówno obywateli łotewskich narodowości polskiej, jak i obywateli polskich. — Wskutek niewyszkolenia aparatu urzędniczego wydarzyć się mogły sporadyczne wypadki niewłaściwego stosunku do szkół polskich. Wypadki te nie są wszakże wynikiem ogólnych linii politycznych rządu łotewskiego.

Warszawa. (E. Ex.). Paryski korespondent „Przeglądu Wieczornego" donosi, że Francya pragnie dopomódz rządowi angielskiemu w jego trudnościach na wschodzie tureckim w zamian za ustępstwa Anglii na rzecz Polski w sprawie górnośląskiej.

Paryż. P. A. T. (Havas). Minister wojny Bartou dokonał inspekcyi wojsk francuskich na obszarach Duisburga, Duesseldorfu i Hubrortu.

Nowy York. P. A. T. Zakończył się strajk pracowników krawieckich i konfekcyjnych: 60.000 strajkujących zgodziło się na zmniejszenie zarobków o 15%.

Paryż. P. A. T. Havas. Liczne dzienniki włoskie omawiają możliwość podjęcia stosunków dyplomatycznych również między Watykanem a rządem włoskim.

Waszyngton. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Komisya dla spraw zagranicznych Izby reprezentantów oświadczyła się za zastąpieniem rezolucyi Knoxa rezolucyą Moxtora, który proponuje ukończenie stanu wojennego z Niemcami i z Austryą.

Wiadomości gospodarcze.

MAŁOPOLSKA A „TARGI WSCHODNIE". (E. Ex.) Dzisiaj po południu odbyła się w gmachu Izby Handlowej konferencya przedstawicieli przemysłu i handlu małopolskiego, mająca na celu zorganizowanie akcyi na rzecz realizacyi i odpowiedniego obsyłania przez zachodnią Małopolskę pierwszego targu wschodniego we Lwowie, na którą przybyli bardzo liczni uczestnicy z Krakowa i okręgu krakowskiego. Konferencyę zagaił prezes Izby Handlowej Epstein. Przemawiali następnie pp. Turski (dyrektor „targów wschodnich"), Porębski, Fromowicz, podkreślając znaczenie Lwowa dla naszego przemysłu i handlu. Po wywodach radcy Adelmana, wskazującego na konieczność wyciągnięcia nauki z pewnych błędów obecnego targu poznańskiego, zabrali jeszcze głos pp. Wojakowski, Pfeffer, Wortman, Lankosz, prezes Epstein i powtórnie dyr. Turski. — Na zakończenie prez. Epstein postawił rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono, że zebrani uznając wielkie znaczenie urządzenia „targów wschodnich", postanawiają jak najenergiczniej popierać dążenia i cele targu i w tym celu tworzą komitet lokalny krakowski. Do komitetu weszli: R. m. Adelmann, dyr. Bieżeński, B. Bobiński, K. Dołżycki, Fromowicz, S. Gablenz, Dr. Glückstein, dyr. Gnatowski, Kanarek, dr. Kolarzowski, inż. Król, K. Lankosz, J. Leserkiewicz, dr. Macharski, dyr. Pawlik, Stanisław Porębski, F. Romaszkan, St. Skwarczyński, dr. Wojakowski, Wojas, dr. Wołoszyński, dyr. Wędrychowski, dyr. Wortman, inż. Wolfram. Na przewodniczącego komitetu powołano prez. Epsteina.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 4 czerwca 1921 r. L. 119.

Walnty i dewizy:	oferow.	żądana	tranzakc.
Dolary St. Zj.	1020·—	1080·—	1020·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	83·—	86·—	85·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	170·—
Funty szterlingi	3900·—	4000·—	—·—
Marki niemieckie	16·50	17.50	16·50
Korony austryackie	1·70	1·80	1·75
„ czecho-słowackie	15·—	16·—	15·50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	16·50	17·50	17·—
Liry włoskie	50·—	54·—	52·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	85·—	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	96·—	[illegible]	—·—
4% „	90·—	92·—	—·—
4% „ kolej.	87·—	89·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	103·—	105·—	—·—
4% „	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	99·50	101·50	—·—
4% „ „ „ 60 l.	95·50	97·50	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „	97·—	99·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	—·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	2500·—	2800·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	1250·—	1600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	950·—	1050·—	969·—
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) IV em.	850·—	950·—	[illegible]
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400·—	500·—	420.—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1200·—	1400·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	475·—	525·—	500·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	6300·—	6700·—	6500·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—·—	—·—	—·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	1700·—	1900·—	1600·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	5000·—	5500·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2500·—	2700·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em	2250.—	2350.—	2300.—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1900·—	2100·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	6400·—	6600·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierża	5100·—	5400·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przedś. górnicz.	6500·—	6700·—	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1450·—	1750·—	1425·—
Elektrownia w Sieraży III. em.	1800·—	1900·—	1855·—
„Oikos" T. A.	3600·—	3800·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	900·—	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2500·—	2700·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	3600·—	3800·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600·—	3800·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. 3 b. m. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.90, Holandya 196.25, Nowy Jork 577.50, Londyn 22.24, Paryż 47.45, Medyolan 29.90, Bruksela 47.35, Kopenhaga 100.75, Sztokholm 131, Chrystyania 85.75, Madryt 75.00, Buenos Aires 185, Praga 830, Budapeszt 232 i pół, Zagrzeb 4.25, Bukareszt 9.45, Warszawa 0.55, Wiedeń 1.30.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. (gotówka) 1070—1080, sprzedaż 1075, kupno 1030, Nowy Jork (czeki) trans. 1090, franki franc. (czeki) trans. 92.75—92.25, Belgia (czeki) trans. 92.26, funty szterl. (czeki) trans. 4275—4575—4350, marki niem. (gotówka) trans. 17, (czeki) trans. 17.30—17.50—17.40, Gdańsk (czeki) trans. 17.30—17.50—17.40.

NADESŁANE.

LUDWIK PERGAUD.

Straszliwa noc.

(Obrazek z życia zwierzęcego).

(Dokończenie).

Gdzieś w połowie drzewa wiewiórka wybrała gałąź silną i dotarłwszy do cienkich rozwidleń i wątłych gałązek, ujrzała pęd elastyczny i pokryty gęstwą liści. Zwinęła się w sobie i giętkim, zawrotnym skokiem, rzucając się naprzód, spadła między liście, które okryły ją płaszczem gęstego cienia. Skulona, maleńka, niewidzialna dla wszelkich oczu, kołysała się zwolna wraz z gałązkami powiewem wiatru.

Poprzez szpary listowia, jak przez zielone żaluzye patrzyła z natężeniem i nadsłuchiwała bacznie, by w ogólnym rozgwarze lasu pochwycić wrogie szelesty.

IV.

Z początku nic nie słyszała i nic nie widziała, oczy jej jednak wkrótce nawykły do ciemności. Wówczas ostrzeżona skrzypnięciem suchej gałązki, ujrzała na sąsiednim drzewie łasicę, niby straszliwą lunatyczkę, sunącą po gałęziach i przeszukującą je dokładnie.

Powoli, ostrożnie — świadoma, że jej zwierzyna musi znajdować się w pobliżu, łasica badała gałęzie i liście, usiłując węchem odszukać stracony trop, pobudzana wściekłością i niezaspokojonym głodem.

Przesuwała się jak cień, ukazywała się i znikała, wracała znowu, i wiewiórka na szarzejącym już ekranie nieba, widziała chwilami groźny profil jej rozchylonej paszczy, w której przebłyskiwały krwiożercze zęby.

Czy przyjdzie aż do zbawczego dębu?

Czy znajdzie jej schronienie?

Wiewiórka śledziła ją oczyma skamieniałemi z niepokoju i grozy. Łasica w ten sposób zbadała wszystkie drzewa, zatrzymująo się dłużej na tych, na których pozostał w przelocie trop ofiary. Dotarła w końcu do dębu i wdrapała się nań zwinnie, z naprzód podaną szyją, z grzbietem w łuk wygiętym, niby ruchomy sęk sunący naprzód.

Przejrzała niższe gałęzie, wspięła się nieco wyżej, zaledwo przestrzeń dwóch stóp dzieliła ją od wiewiórki. Łasica wciągnęła w nozdrze powietrze — była na tropie. Posuwając się coraz wolniej, nieustannie węsząc, pewna tropu, znalazła się na wysokości ściganej ofiary, która trwała w hypnotycznej nieruchomości, rozumiejąc, że wybrała najlepsze schronienie i wystawiła chytrość nieprzyjaciółki na ciężką próbę. Lecz gdyby zawiódł zapach liści dębu, gdyby nie zmylił tropu, nie oszukał węchu, gdyby łasica skoczyła z nastawionemi pazurami?!...

Aj, aj!! Ledwo stłumiła krzyk w krtani — przestała oddychać.

Giętka gałąź chwiała się. Białoszyjka zatrzymała się, węsząc, z grzbietem w łuk wygiętym.

Czy rzuci się?

Łasica odwróciła się, zbiegła po pniu i nic tracąc czasu, wspięła się na drzewo sąsiednie, szukając dalej straconego tropu.

Przeszukała sąsiednie drzewo, długo węszyła, nie czuła nic.

Zdziwiona, zatrzymała się, pomyślała i zbiegłszy na ziemię, wdrapała się z powrotem na dąb.

Jakież przerażenie! tym razem już po wszystkiem.

Noc i milczenie wiatrem tylko przerywane stawały się coraz głębsze. Kiedyż to wydźwignie się słońce z tej topieli ciemności? Ze skraju lasu dochodzi już świergotanie skowronków, tych zwiastunów nadchodzącego, lecz dalekiego jeszcze dnia. Wiatr przyniósł skądsiś głos spiżowego dzwonu, głos, który rozwiał się w ciszy...

Łasica myszkowała wśród labiryntu gałęzi i liści; sowy i puchacze zauważyły już jej zabiegi i krążyły nad drzewem, cichym lotem, a krzyki ich przeraźliwe rozdzierały ciszę nocną — jakieś dwa lisy węszyły u stóp drzewa.

Wszędzie wrogowie — wszędzie mordercy, w powietrzu i na ziemi. Ucieczka stała się niemożebną!

Wtulona w gęstwę liści, martwa z trwogi wiewióreczka-swawolnica śledziła wzrokiem ruchy swych wrogów, czyhających na jej życie.

Godziny się wlokły — ucichł nawet świergot skowronków. Białoszyjka zbliżała się, oddalała, wracała, zataczając coraz ciaśniejsze kręgi.

W pewnej chwili, w jakimś skoku z gałęzi na gałąź potrąciła kępę liści osłaniających i otarła się niemal o wiewiórkę, omal jej nie odkryła. Instynkt jednak potężny, choć nieświadomy, stłumił krzyk w gardle ofiary. Drapieżne zwierzęta krążyły wciąż w pobliżu, zdradzały jednak już pewien niepokój. Ona nieprzytomna, nie pojmowała, że to płoszył je wstający dzień.

Skoro kosy zanuciły hymn poranny, zniknęły lisy, odleciały puhacze — pozostała tylko kuna wściekła i głodna.

Ale oto zewsząd rozchodziły się radosne głosy śpiewaków dziennych, zielone komysze, nadpowietrzne ścieżki zadrgały życiem. Wielki, poranny chór zmieszanych głosów witał ocean purpury, którym wstające słońce zalało wierzchołki drzew.

Zwyciężona światłem dnia, łasica zgłodniała i ziejąca nienawiścią, pogrążyła się w mrok, leżący jeszcze pod podszyciem lasu.

Gdy zniknęła w głębi, wiewiórka odrazu orzeźwiona i radosna zawrotną piruettą — powitała wybawcę-słońce i lekka a zwinna, udała się na poszukiwanie buczyny i orzeszków leszczynowych.

KONIEC.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka